CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 24 (68) Warszawa, 13 czerwca 1948 r. Cena 5 zł

CZESŁAW WYCECH

U podstaw deklaracji o współdziałaniu

Podpisanie w dniu 10 maja 1948 roku umowy o współdziałaniu między Polskim Stronnictwem Ludowym o Stronnictwem Ludowym stanowi ważne zdarzenie w życiu politycznym kraju i rozwoju ruchu ludowego w odrodzonej Polsce. Umowa o jedności działania obu stronnictw chłopskich odbiła się żywym echem w kraju, w masach ludowych wpływając dodatnio na przebieg tegorocznego Święta Ludowego, w którym wzięły udział liczne rzesze chłopskie. Zajęci sprawami Święta Ludowego nie dokonaliśmy gruntownego omówienia deklaracji w naszej prasie, aczkolwiek stanowi ona jeden z głównych tematów politycznych w czasie obchodów naszego święta. Z uwagi na ważność tego zdarzenia przystępujemy do omówienia go obecnie.

Doniosłość tego zdarzenia wypływa nie tylko z samego faktu podjęcia współpracy, która między obu stronnictwami zaistniała znacznie wcześniej, gdyż sięga ona jeszcze wiosny zeszłego roku z okresu Lewicy PSL, lecz wypływa również z przyjęcia faktu deklaracji politycznej. Deklaracja o współdziałaniu wskazuje kierunek rozwojowy ruchu ludowego w Polsce Ludowej, określa jego platformę społeczno - polityczną oraz stwarza podstawy polityczne dla przyszłego zjednoczenia obu stronnictw.

Umowa o współdziałaniu obu stronnictw nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do „włączenia mas chłopskich do pełnej i zdecydowanej współpracy w budowaniu Polski Ludowej". Tragiczny bieg zdarzeń sprawił, że znaczna część masy chłopskiej, która zarówno przed wojną, jak i w czasie krwawej okupacji była w szeregach walczących o wolność i sprawiedliwość, nie stanęła do twórczego udziału w budowaniu Polski Ludowej. Demokratyczna masa chłopska, skupiona w PSL, została uwikłana w walkę z obozem demokracji ludowej. Skutki tej walki odbiły się ujemnie na życiu politycznym kraju, a na masie chłopskiej w szczególności. W czasie tej walki chłopi pracowali na swych zagonach, odbudowywali zniszczone wsie, likwidowali odłogi i ugory, a więc spełniali ważne zadania społeczno - państwowe. Jednak znaczna ich część nie brała udziału w życiu społeczno politycznym kraju, a jeśli brała — to szła po linii walki czy negacji wobec obozu demokracji ludowej. Dziś dużo zmieniło się w postawie masy chłopskiej w Polsce i zmienił się stosunek obozu demokracji ludowej do członków Polskiego Stronictwa Ludowego. Umowa o współdziałaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego kreśli drogi tej współpracy, a jest nią włączenie całej masy chłopskiej do budowy Polski Ludowej.

Współdziałanie grup politycznych daje wtedy pozytywne wyniki, gdy wypływa ze wspólności celów i zadań oraz dróg działania. A drogi i cele zostały ustalone w omawianej deklaracji.

W Polsce trwa od dłuższego czasu spór na temat oblicza społeczno - politycznego Polski, o ideę Polski jako państwa. W okresie międzywojennym mieliśmy różne idee Polski, jak idee Polski Ziemiańsko - Szlacheckiej, Polski Narodowej w ujęciu endeckim, Polski Legionowej, Polski Socjalistycznej czy Polski Ludowej. W okresie wojennym inne oblicze Polsce chciał nadać ośrodek rządu londyńskiego, a inną strukturę chciała nadać Polsce Krajowa Rada Narodowa. Polskie Stronnictwo Ludowe, aczkolwiek stanowiło w czasie wojny część obozu londyńskiego, to jednak jego założenia społeczno - gospodarczej budowy Polski były bliskie tych, jakie zostały nakreślone w Manifeście Lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. O przyjęcie ideału Polski Ludowej według założeń Manifestu Lipcowego prowadziła walkę opozycja z Lewicą PSL na czele wewnątrz Stronnictwa. W konsekwencji zmian wewnętrznych, zaszłych w naszym Stronnictwie, stanęliśmy na stanowisku budowy Polski Ludowej w oparciu o zasady zawarte w Manifeście Lipcowym. Stronnicwo Ludowe na tej platformie stanęło już od momentu powstania Krajowej Rady Narodowej tj. od 1 stycznia 1944 r.. Polskie Stronictwo Ludowe jako całość przyjęło tę samą platformę w uchwałach Rady Naczelnej z dnia 16 listopada 1947 roku. Inne były drogi Polski Ludowej Stronnictwa Ludowego i partii robotniczych, a inne Polskiego Stronnictwa Ludowego, lecz w końcu znaleźliśmy się na wspólnej platformie, którą określa Manifest Lipcowy, a o której mówi część druga (II) deklaracji o współdziałaniu obu stronictw ludowych. Tymi podstawowymi fundamentami Polski Ludowej są: nasza nowa siedziba w granicach piastowskich od Bugu do Odry, demokracja ludowa jako forma gospodarcza i polityczna budowy nowego antykapitalistycznego ustroju oraz nowa droga dziejowa Polski w oparciu o sojusz naszego kraju z narodami słowiańskimi i krajami demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. Dla budowania Polski Ludowej w oparciu o powyższe zasady mają mobilizować siły chłopskie oba stronictwa ludowe. Przyjęcie tych zasad zamyka spór w ruchu ludowym na temat, jaka ma być Polska. Świadczy to dobrze o krystalizowaniu się polskiej myśli politycznej i życia politycznego kraju. Jednakże ważną jest rzeczą nie tylko określenie platformy politycznej współdziałania obu stronnictw, lecz ustalenie wspólnej drogi. Z historii ruchu ludowego wiemy, że w sporach o wybór dróg nieraz rozbijała się jedność chłopska, w sporach o drogi rozwojowe nieraz zatracaliśmy istotne cele polityczne, jakimi była walka o Polskę Ludową. Z doświadczeń przeszłości oba stronnictwa wyciągnęły właściwe wnioski na przyszłość, jeśli chodzi o drogi rozwojowe ruchu ludowego.

Radykalne odłamy ruchu ludowego, które zajmowały stanowisko antykapitalistyczne, wyznawały od dawna zasadę współdziałania chłopów, robotników i pracowników umysłowych, zasadę sojuszu chłopsko- robotniczego i dlatego odrzucały możliwość współpracy ruchu ludowego z prawicą, ze wstecznictwem. Natomiast umiarkowane kierunki ruchu ludowego (np. PSL „Piast"), które szukały sprawiedliwości społecznej dla chłopa w ramach ustroju kapitalistycznego, uznawały za możliwe wchodzenie w kompromisy z siłami prawicy społecznej. Te układy z prawicą zarówno endecką (Piast) jak i sanacyjną (Stronictwo Chłopskie, Wyzwolenie) nic dobrego chłopu i państwu nie przyniosły, a przeciwnie kończyły się zawsze rozbiciem jedności chłopskiej, osłabianiem sił demokracji i dawały w skutkach walki w obozie demokracji. Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego odbyty 7 i 8 grudnia 1935 roku stanął na stanowisku przebudowy ustroju kapitalistycznego, wypowiedział się za reformą rolną, bez odszkodowania i uspołecznieniem przemysłu. Od tej chwili wydawało się, że skoro ruch ludowy zajmuje stanowisko antykapitalistyczne winien współdziałać z siłami lewicy społecznej. Niestety stało się inaczej. Ruch ludowy zarówno w okresie wojny, jak i w okresie tzw. mikołajczykowskim poszedł po linii współpracy z siłami prawicy społecznej, a więc siłami, które chcą utrzymać stary ustrój kapitalistyczny. Było to stanowisko sprzeczne z naszym programem. Nie będziemy tutaj rozpatrywać przyczyn i okoliczności, które spowodowały równoległy marsz ruchu ludowego z siłami prawicy społecznej. Skutki tej drogi były takie same jak w okresie dwudziestolecia — rozbicie jedności ruchu ludowego, osłabienie sił demokracji, uwikłanie chłopów — peeselowców mimo ich woli w walkę z obozem demokracji społecznej.

Deklaracja o współdziałaniu Polskiego Stronictwa Ludowego i Stronictwa Ludowego w części pierwszej (I) dokonuje analizy dotychczasowej drogi ruchu ludowego, wykazując ujemne skutki dla demokracji i narodów w sprzymierzaniu się ruchu ludowego z siłami prawicy społecznej. Droga ruchu ludowego — to droga współdziałania z siłami lewicy społecznej, to sojusz chłopsko - robotniczy. Oba stronnictwa będą ostro zwalczać wszelkie próby odchyleń ruchu w stronę prawicy społecznej.

„Oba Stronnictwa — czytamy w deklaracji — będą ze sobą współpracowały w ramach sojuszu chłopsko - robotniczego uznając ten sojusz za fundament demokracji ludowej. Oba stronnictwa uznają jedność klasy robotniczej za trzon sojuszu chłopsko - robotniczego, a jedność ruchu ludowego, do którego zmierzają, za utrwalenie i pogłębienie tego sojuszu".

Warstwa robotnicza we współczesnych ustrojach odgrywa bardzo ważną rolę gospodarczą i polityczną. Ważność ta wypływa z wielu przyczyn: przemysł i handel odgrywają coraz większą rolę w życiu narodów, warstwa robotnicza obsługuje potężne środki technicznego działania (fabryki, kopalnie, koleje, i inne środki produkcji), skupiona jest głównie w miastach, a więc posiada łatwość porozumiewania się i szybkiego działania w walce z kapitalistami i w walce o nowy ustrój. Ta siła klasy robotniczej była w przeszłości w dużej części marnowana przez wewnętrzne walki polityczne między samymi robotnikami. Historia stwierdziła wielką prawdę, że walki między socjalistami i komunistami utorowały drogę do władzy Mussoliniemu we Włoszech, a Hitlerowi w Niemczech.

Jedność klasy robotniczej wzmacnia siły całego obozu demokracji i dlatego też słusznie deklaracja uznaje ją za trzon sojuszu chłopsko - robotniczego. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że dzieło nakreślenia dróg rozwojowych dla Polski Ludowej i dokonane reformy społeczne zawdzięczamy sojuszowi chłopsko - robotniczemu i jednolitofrontowemu działaniu obu partii robotniczych (jedności klasy robotniczej).

Jedność klasy robotniczej i jedność polityczna chłopów stwarzają wielkie siły polityczne i tylko te siły zdolne są do przebudowania ustroju kapitalistycznego i budowania ustroju demokracji ludowej zarówno na odcinku gospodarczym, kulturalnym, jak i politycznym. Dlatego też sojusz chłopsko - robotniczy jest najlepszą i jedyną gwarancją budowy Polski Ludowej w oparciu o zasady demokracji ludowej. Manifest Lipcowy bez realizowanego sojuszu chłopsko - robotniczego byłby podobnie jak Manifest Rządu Ludowego w Lublinie w 1918 roku, piękną jedynie proklamacją polityczną. Tymczasem ku wielkiej chwale demokracji Manifest Lipcowy był nie tylko proklamacją polityczną, lecz realnym programem politycznym, wcielanym w życie dzięki faktom: zrealizowanemu sojuszowi chłopsko - robotniczemu w polityce wewnętrznej i sojuszowi Polski z narodami słowiańskimi i krajami demokracji ludowej w polityce zagranicznej, międzynarodowej.

Oto najważniejsze zasady polityczne, które wnosi deklaracja o współdziałaniu obu stronnictw politycznych.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Ch. T. P. D. ma na celu szerzenie i rozwijanie opieki moralnej i materialnej nad dziećmi chłopskimi, a w szczególności nad dziećmi, pozbawionymi należytej opieki rodzicielskiej, organizowanie współpracy pomiędzy rodziną, opiekunami, wychowawcami w wychowaniu i kształceniu, szukania najwłaściwszych form i sposobów wychowania i nauczania dla środowiska chłopskiego.

Ch. T. P. D. wytknięte cele realizuje przez organizowanie i prowadzenie: poradni wychowawczych, higieniczno-lekarskich dla matek i innych czynników opiekuńczych nad dzieckiem chłopskim; instytucyj opieki zbiorowej nad dzieckiem, jak żłobki, dziecińce, przedszkola, ogrody zabaw dziecięcych na wsi typu jordanowskiego; zakładów opiekuńczych i wychowawczych dla dzieci pozbawionych rodzin lub dzieci upośledzonych fizycznie, moralnie, czy chorych nerwowo; akcji opieki nad dziećmi w rodzinach zastępczych; prewentoria i sanatoria dla dzieci słabych, zagrożonych chorobami i chorych; podejmowanie akcji kolonii, półkolonii, świetlic; akcji pomocy żywnościowej i higieniczno-lekarskiej dla dzieci szczególnie dotkniętych działaniami wojennymi i klęskami żywiołowymi; inicjowanie i prowadzenie domów dziecięcych, bibliotek dziecięcych i innych instytucyj wychownia i kształcenia moralnego i etycznego, związanych z potrzebami środowiska wiejskiego, a szczególnie w tych wypadkach, gdzie będzie chodziło o prace doświadczalne; prace z zakresu wychowania kulturalno-estetycznego w oparciu o wartościowe elementy kultury ludowej, drogą imprez artystycznych dla dzieci, prac badawczych i naukowych, związanych z rozwojem i wychowaniem dziecka, wydawnictw dziecięcych oraz wydawnictw z zakresu opieki nad dzieckiem o charakterze popularnym i naukowym w zakresie wychowania i nauczania; wycieczek krajoznawczych, społecznych dla dzieci chłopskich.

Właśnie dlatego Ch. TPD winno być w samym sercu naszych myśli. I choć tydzień zbiórki ulicznej na tę organizację się skończył, wysiłki około polepszenia doli chłopskiego dziecka nie mogą słabnąć.

T. K.

M. S.

Ludzkość w walce o chleb

I

CZY ŚWIATU GROZI PRZELUDNIENIE?

Nie ma nieomal człowieka, który by od czasu do czasu nie zadawał sobie i innym takiego pytania. Co więcej, istnieje ogólne przekonanie, że jeżeli świat już dziś nie jest przeludniony, to będzie nim w najbliższej przyszłości. Wielu uważa wojny za bezpośrednie następstwo przeludnienia: ludzi tak przybywa, że od czasu do czasu musi być wojna, żeby przerzedzić szeregi ludzkości — oto często spotykany wniosek z rozważań na ten temat.

CZY STARCZY MIEJSCA?

Najwymowniejszym świadectwem panujących przekonań może być książka, która ukazała się w Nowym Jorku w roku 1938. Jej tytuł: **„Jeszcze tylko miejsca stojące"**, mówi za siebie.

Ponure to proroctwo nie ma żadnych podstaw.

Z ogólnej powierzchni lądów, obejmującej okrągło 146 milionów km.², zamieszkałych przez człowieka, jest w zaokrągleniu 132 miliony km.², co przy ogólnej liczbie ludności w r. 1937 dwu miliardów i sto milionów daje zagęszczenie 16 ludzi na km.². Oczywiście, pisać w tych warunkach o „miejscach stojących tylko" zakrawa na niczym nieuzasadnioną fantazję nawet wtedy, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że od roku 1650 do roku 1937, a więc w okresie 287 lat liczba ludności na świecie wzrosła czterokrotnie, z 545 milionów do okrągło dwu miliardów stu milionów osób. Przyjąwszy, że ludności przybywać będzie nadal tak szybko jak do tej pory, to żeby osiągnąć takie zagęszczenie, jakie jest w Belgii i Holandii: około 250 ludzi na km.² — trzeba, by liczba ludności wzrosła szesnastokrotnie, to zaś może się odbyć w okresie conajmniej kilkuset lat, a przecież nawet wówczas bezmała pół hektara przypadnie na jednego człowieka.

Miejsca dla ludzi jest stanowczo na świecie dużo i starczy go na długo i dla bardzo wielu ludzi, nierównie więcej, niż ich jest dzisiaj. Van Loon, w swojej **„Geografii dla wszystkich"** podaje prosty rachunek: gdyby każdy człowiek na świecie był 175 cm. wysoki, 50 cm. szeroki, a 25 cm. gruby — a więc objętościowo większy niż przeciętnie — to możnaby z powodzeniem owe dwa miliardy ludzi umieścić w skrzyni sześciennej, której bok miał by zaledwie 750 m. długości. Licząc dalej przekonamy się, że stawiając jednego człowieka na jednym m.², ustawilibyśmy te dwa miliardy ludzi na obszarze nie większym, niż niedawno wydarte morzu pola nad zatoką Zuider See w Holandii.

Nie ma więc mowy o braku miejsca na świecie.

MIEJSCE—TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Oczywiście: miejsce — to jeszcze nie wszystko. Każdy, komu wyliczymy, że miejsca na świecie jest dosyć, tak nam odpowie, zapytując równocześnie, skąd weźmiemy żywność i odzież i czy będziemy mogli zapewnić mieszkanie dla ciągle przybywającej ludności. Rzecz prosta — odzież i mieszkanie jest ważne w klimacie chłodnym; w krajach o klimacie ciepłym nie stanowią one poważniejszej troski człowieka — zwłaszcza odzież — okazują się wprost zbędnymi.

Ale żywność!

Bez żywności człowiek nie może żyć ani w chłodnym, ani w ciepłym klimacie.

Czy wystarczy dla wszystkich żywności?

ILE ZJADAMY?

Człowiek dorosły zużywa rocznie żywności siedem razy więcej niż sam waży; dwuletnie dziecko zaś nawet więcej, bo tyle ile samo waży zjada w ciągu dziesięciu dni.

Dla wyżywienia dwu miliardów ludzi żyjących na świecie potrzeba więc rocznie conajmniej 1000 miliardów kilogramów, czyli 1000 milionów ton żywności. Gdybyśmy żywność tę załadowali na wagony — musielibyśmy ustawić pociąg złożony ze stu milionów dziesięciotonowych wagonów obładowanych żywnością.

Są to ilości, które trudno sobie wyobrazić.

Czy więc ziemia zdoła nas wyżywić zwłaszcza, że ludności na świecie przybywa? Czy możemy powiększyć produkcję żywności?

PESYMISTA

Człowiekiem, który zwątpił całkowicie w możliwość powiększania produkcji żywności równolegle do przyrostu ludności, był Robert Malthus. Napisał on w 1789 roku książkę pełną obaw i ponurych przewidywań. Twierdził on, że produkcja żywności wzrasta arytmetycznie, liczba ludności zaś geometrycznie, czyli ludności przybywa kilka razy więcej niż żywności. Ponadto ziemia ubożeje z każdymi żniwami. Wkrótce więc braknie dla ludzi żywności. Przeludnienie prowadzi też samoczynnie do wojny. Jedyny ratunek przed głodem i wojną, to ograniczenie przyrostu ludności; tyle dzieci, ile zgonów.

Obawami swymi zaraził Malthus niezliczoną ilość ludzi. Około 6500 autorów podjęło ten sam temat, wyrażając te same obawy i przewidywania, wyprowadzając podobne wnioski i podając ludzkości te same rady.

Powstał kierunek zwany Malthuzjanizmem. W roku 1805 założono Ligę Malthuzjanistów.

Widmem głodu straszyli Malthuzjaniści ludzkość, chcąc ją zmusić do posłuchania rzekomo zbawiennych rad.

STRACH PRZED GŁODEM STARY JAK LUDZKOŚĆ

Strasząc głodem nie wymyślił Maltus i jego wyznawcy niczego nowego.

W pismach egipskich z 15 w. przed Chrystusem czytamy przepowiednię: „wśród głodu i w krwi ginąć będzie ludzkość, a zaraza będzie miała władzę nad krajem". Babilończycy opisywali koniec świata na skutek gorących wiatrów wypalających pola. Prorocy żydowscy prześcigali się w kreśleniu ponurych wizji głodu i rozpaczy. W objawieniu św. Jana jest mowa o zniszczeniu jednej trzeciej wszystkich roślin, — życia w morzu i zatruciu rzek.

Jedyny ratunek przed tymi okropnościami głodu widzieli ówcześni ludzie w ucieczce w krainę baśni, pocieszenie znajdując w wierze w cuda. We wszystkich mitach i bajkach spotykamy marzenia o ziemi pełnej winorośli o tysiącu gron, o rzekach mlekiem i miodem płynących, o czarodziejskich koszyczkach ,dzbanach i rogach obfitości, które się same napełniają.

Tymczasem było się istotnie czego bać i tęsknić jak do cudu do sytości, albowiem w owych zamierzchłych czasach i późniejszych głód zbierał straszliwe żniwo.

Według Malthusa klęski głodu winny występować coraz częściej. Przerzućmy kartki dziejów ludzkości.

CZY KATASTROFY GŁODU CZĘSTSZE?

W Starym Testamencie, w czternastu miejscach znajdujemy opisy głodu. W roku 1750 uczeni naliczyli 239 wielkich klęsk głodu, które nawiedziły ludzkość już za naszej ery. W roku 1125. Niemcy straciły na skutek głodu połowę ludności. Kroniki 9, 10 i 11 wieku pełne są opisów o wypadkach ludożerstwa we Francji, Belgii i w Niemczech. Źródła, dotyczące wojny trzydziestoletniej podają ,że „powszechnie zjadano nie tylko padlinę, którą nawet wilki gardziły, lecz także i ludzi". Pomiędzy rokiem 1200 a 1500 naliczono w Anglii 31 okresów głodu. Gubernator prowincji Dauphine opisuje w r. 1675 Colbertowi, że „większość chłopów przetrwała zimę, żywiąc się korzeniami i żołędziami, obecnie jedzą trawę i korę drzewną". W latach 1846/47 zmarło z głodu w Irlandii 250.000 ludzi. Według Wiliama Digby podczas 18 okresów głodu, które nawiedziły Indie w latach od 1876 do 1900, zginęło 26 milionów ludzi, w 1901 r. zaś w tych samych Indiach zmarło z głodu dalszych milion ludzi, przy czym według profesora Russel Smitha „zwłoki przerabiano w fabrykach nawozów, gdyż całe plemiona wyginęły tak doszczętnie, że nie stało krewnych, którzy by się o umarłych upomnieli i pogrzebali".

Z powyższego — ułamkowego zresztą przeglądu — wynika, że klęski głodu spadały na ludzkość od czasów przedhistorycznych po dzień dzisiejszy. Zważywszy zaś fakt, że według Olbrichta na początku naszej ery (około narodzenia Chrystusa) liczba ludności wynosiła 250 milionów, obecnie zaś z górą 21000 milionów, przyglądając się równocześnie rozmiarom tych katastrof głodowych — dochodzimy do przekonania, że dzisiaj, przy miliardach ludzi, występują one rzadziej i przebiegają łagodniej, niż w czasach, gdy ziemia była tak mało zaludniona.

Widmo głodu nie tylko nie staje się groźniejsze, ale przeciwnie jakby się zmniejszało.

(c.d.n.)

K. Kuligowski

„Rozważania ideologiczne" Zygmunta Nowickiego

Uzyskaniem jedności organizacyjnej po wojnie ruch nauczycielski zamyka wieloletnią walkę o zespolenie szeregów nauczycielskich i o właściwe nauczycielstwu miejsce w społeczeństwie.

Z. N. P. skupia dziś nauczycieli wszystkich szkół w Polsce i pracowników administracji szkolnej. Należy do Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Ma wpływ na rozwój życia społecznego w państwie, na rozwój oświaty i kultury. Wspólnie z robotnikami i chłopami realizuje nowy ustrój w Polsce. Praca nauczyciela i działalność nauczycielskiej organizacji zawodowej jest ściśle powiązana z życiem narodu, z losem i dążeniami polskiego proletariatu — chłopa i robotnika. Dziś i w przeszłości. Świadczy o tym historia ruchu robotniczego, ludowego, historia Z. N. P. Doskonałą ilustracją powiązania ruchu nauczycielskiego z robotniczym i chłopskim jest życie i działalność twórców i wybitnych przywódców Z. N. P. Wśród nich najbardziej typową jest postać Zygmunta Nowickiego, jednego z założycieli ruchu nauczycielskiego, wybitnego działacza i ostatniego przed wojną prezesa Z. N. P.

Ojciec Zygmunta Nowickiego, nauczyciel szkoły ludowej w Królestwie, pochodził ze wsi. Umierając przedwcześnie, zostawił żonie zalecenie: „Pamiętaj, wychowaj dzieci nasze na szewców, krawców, stolarzy, na co wreszcie chcesz niech tylko żadne nie będzie nauczycielem". Niska płaca, uzależniająca nauczyciela od rosyjskich władz szkolnych, wychowywanie dzieci w duchu przywiązania do cara i państwa zaborczego, były przyczyną pogardliwego stosunku społeczeństwa do nauczycieli ludowych. Wbrew życzeniu ojca, Zygmunt został nauczycielem po ukończeniu rosyjskiej szkoły ćwiczeń i seminarium nauczycielskiego w Wejwerach. Uczy kolejno we wsiach: Żuśno (pow. suwalski), Skaratka (pow. łowicki), Konary (pow. grójecki), w szkole fabrycznej w Rakowie koło Częstochowy po powrocie z wygnania i od roku 1916 w Warszawie.

Równocześnie z pracą szkolną prowadzi działalność konspiracyjną. Uświadamia rodzeństwo i otoczenie, nawiązuje kontakt z działaczami oświatowymi, politycznymi i niepodległościowymi, wciąga do pracy oświatowej i niepodległościowej wartościowych nauczycieli, organizuje dla nich kursy i zebrania, które dają początek pierwszej tajnej organizacji nauczycielskiej pod nazwą „Związek Nauczycieli Ludowych". Walka o język polski w szkołach i praca oświatowa w duchu demokratycznym i wolnościowym pochłania wysiłki zorganizowanych nauczycieli. W roku 1906 Z. Nowicki został wydalony z kraju za działalność w Polskim Związku Ludowym. Od 1916 roku nazwisko Nowickiego jest ściśle związane z procesem konsolidacji Z. N. P., z przybierającym na sile nurtem życia związkowego. Reprezentuje nauczycielstwo w parlamencie, prowadzi pochód nauczycieli na Belweder w 1937 r., pracuje w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Oddany pracy w Z. N. P. nie wycofuje się z życia politycznego. Należy do P. S. L. „Wyzwolenie", do końca jest czynnym działaczem ruchu ludowego.

Swoim poglądom na tematy społeczno-polityczne i zawodowe dawał wyraz nie tylko w pracy organizacyjnej i wychowawczej. Często zabierał głos na łamach prasy. Ostatnie prace publicystyczne Zygmunta Nowickiego z roku 1943 i 1944 są poświęcone sprawom ideologicznym. Zebrane przez Cz. Wycecha, zostały wydane w broszurze pt. „Rozważania ideologiczne" (Nasza Księgarnia 1947 r. Str. 91). Pracę Nowickiego poprzedza jego życiorys, napisany przez Z. Najmolankę i wspomnienia Cz. Wycecha: „Życie Zygmunta Nowickiego — historia Związku Nauczycielstwa Polskiego". Treść książki stanowi logiczną całość. Artykuły Z. Nowickiego wiąże idea walki o niepodległość i demokrację. Życiorys i wspomnienia Cz. Wycecha są poparciem dla teoretycznych wywodów Nowickiego, podnosząc ich wartość w zestawieniu z życiem i działalnością autora. Słowa Nowickiego mają pokrycie w czynie. Są wypowiedzią doświadczonego wychowawcy, społecznika, wypróbowanego w walce związkowca-demokraty.

W artykule pt. „Walki o wolność i sprawiedliwość" jest przedstawiona walka ludzi upośledzonych z uprzywilejowanymi, wypełniająca obecny barbarzyński okres dziejów świata (po nim nastąpi okres współpracy). Poza religiami różnych czasów, wyrazem tej walki są wojny krzyżowe, wojny religijne, rewolucja francuska i rewolucja rosyjska. W konkluzji autor stwierdza, że mimo przeszkód „rozwój demokracji postępuje wytrwale i zwycięsko naprzód".

Głęboka wiara w lud przebija z artykułu „Jutro Polski Ludowej". Źródłem tej wiary jest postawa ludu w czasie tragedii 1939 r. i w czasie okupacji. W dawnych walkach o wolność lud nie brał udziału. Mieliśmy wtedy genialnych wodzów, a nie mieliśmy dostatecznej liczby żołnierzy. W tej wojnie „wodzowie zawiedli, a lud w całej swojej masie okazał pełnię zrozumienia i zapału, gotowość do walki i niesienie choćby najcięższych ofiar w obronie Ojczyzny". Z tego wypływa wniosek, że „jeżeli Polska ma istnieć jako państwo niepodległe i suwerenne... to musi stać się sama Polską demokratyczną w całym tego słowa znaczeniu".

Końcowe artykuły, poświęcone ideologii Z. N. P., wychowaniu i postawie nauczyciela wobec państwa i demokracji, nie straciły aktualności. Nowicki przewiduje głębokie przemiany wewnętrzne w powojennej Polsce. Wobec tego zachodzi potrzeba ściślejszego powiązania ideologii Z. N. P. z programem przebudowy państwa, który głosi ruch robotniczy i chłopski. Poglądy Nowickiego w zakresie polityki i gospodarki są zaczerpnięte z programu partii demokratycznych.

Przy formułowaniu wielu wytycznych opiera się na doświadczeniu własnym i Z. N. P. Widzi potrzebę ścisłego współdziałania z partiami politycznymi, „których postawa ideowa i działalność są zgodne z zasadami demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej, kierując się jednak zasadą, że działalność ich w życiu politycznym musi stać na poziomie, odpowiadającym założeniom moralno-ideowym zawodu". Z. N. P. jako całość nie brał i nie może brać udziału w rozgrywkach partyjnych, opierając swą działalność o własny światopogląd społeczno-polityczny w duchu demokracji". Natomiast udział nauczycieli w życiu politycznym jest konieczny, z tym zastrzeżeniem. „by nauczyciel w polityce przestrzegał zasad moralności politycznej i baczył, ażeby nie tracić zaufania swego środowiska, gdyż jest to konieczny warunek jego działalności wychowawczej i społecznej".

Artykuły: „Idea pokoju i współdziałania w wychowaniu" i „Twarda postawa nauczyciela jako szkoła w służbie państwa i demokracji" omawiają problemy wychowawcze i zawodowe. Nowicki wypowiada się przeciwko wychowaniu,

(Dokończenie na str. 4).

Rosną siły Demokracji Ludowej

W scalaniu się dwu bratnich partii robotniczych w Polsce, Polskie Stron. Ludowe widzi stały wzrost sił demokracji ludowej u nas w kraju, które w oparciu o sojusz z masami chłopskimi wewnątrz naszego państwa i w powiązaniu z siłami demokracji ludowej innych państw stają się coraz potężniejszą rękojmią przeciw zakusom reakcji i imperialistycznego kapitalizmu.

Wzrost sił szczerze demokratycznych, sił, reprezentowanych przez Front Ludowy, uwidacznia się nie tylko w państwach o ustrojach demokracji ludowej, ale i wśród państw o systemie liberalno-kapitalistycznych rządów.

Nie są to puste frazesy. Ostatnio odbyty manifestacyjny wiec przeszło 10.000 robotników, zrzeszonych w PPR i PPS w Katowicach, na którym przemawiali przedstawiciele lewicy socjalistycznej W. Brytanii, Francji, Włoch, oraz przedstawiciele partii robotniczych Węgier, Finlandii, Czechosłowacji i Polski jest wymownym stwierdzeniem wzrostu sił postępowych na całym świecie. Stwierdzenie to może napawać nas otuchą i wiarą w lepszą przyszłość, wolną od widma wojny, promieniejącą rozkwitem mas pracujących.

Przemówienia, wygłoszone na tej manifestacji robotniczej, a zwłaszcza przemówienia przedstawicieli lewicy socjalistycznej W. Brytanii, Francji, Włoch, stwierdziły, że w tych krajach rosną siły, pracujące na rzecz pokoju i demokracji. Daje temu i wyraz uchwalona rezolucja na wiecu w Katowicach, mówiąca, że klasa robotnicza w Polsce widzi w lewicowym ruchu socjalistycznym sojusznika w dążności do jedności ruchu robotniczego, jako najpotężniejszego oręża w walce przeciw imperializmowi ,reakcji i podżegaczom wojennym.

Konferencja partii socjalistycznych w Warszawie wspomnianych państw i manifestacja katowicka, odbyte w dn. 5, 6 i 7 czerwca b. r., staly się, jak to określił wicepremier Czechosłowacji, Fierlinger, dobrą odpowiedzią na nieszczerą i antydemokratyczną politykę świata kapitalistycznego.

Rosną siły demokracji ludowej i trzeba sobie tutaj powiedzieć, że Polska Ludowa przyczyniła się do tego w dużej mierze. Radykalnymi reformami, bezkompromisową walką z reakcją, pokojową polityką, szczerymi i dwustronnymi sojuszami z państwami demokracji ludowej wzmocniła front walczącego świata pracy z uciskiem kapitalizmu, z imperializmem, niosącym widmo nowej wojny.

Osiągnięcia te dokonały się u nas dzięki współpracy partii robotniczych, która powiodła je prostą drogą do jedności klasy robotniczej, dzięki wciągnięciu całego aktywu chłopskiego z PSL i SL w dzieło budowania, w oparciu o sojusz z robotnikami, Polski Ludowej.

Osiągnięcia te muszą być jednak stale pogłębiane. Nie można spoczywać na laurach. Trzeba trwać na swych posterunkach walki o lepszą przyszłość. Fundamenty demokracji ludowej już są położone, a zasadzają się one na sojuszu chłopsko-robotniczym. Trzeba teraz wznosić gmach Polski Ludowej wzwyż. Nie idzie to łatwo. Musimy zdobywać się na wielki i harmonijny wysiłek na wszystkich odcinkach naszego życia państwowego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Wysiłek, wymagający wielu ofiar, samozaparcia się, wyrozumiałości i zrozumienia się wzajemnego oraz na wiele czujności i ostrożności. Wrogowie Polski Ludowej nie śpią. I o tym trzeba pamiętać. Być może, że przyczaili się, lecz wykorzystają każdą okazję, aby podważać fundamnety naszego państwa ludowego.

Ucichły masowe, bratobójcze strzały WiN-u, NSZ-tu, lecz reakcja polska, wsłuchana w propagandę reakcji i kapitalizmu międzynarodowego, nie przestaje jątrzyć i sączyć jadu niewiary w Polskę Ludową, Polskę dnia dzisiejszego, Polskę, urządzaną i rządzoną przez chłopów i robotników. I o tym trzeba pamiętać.

Tegoroczny miesiąc maj wprowadził masy chłopskie i robotnicze na wielki wspólny im gościniec budującej się Polski Ludowej. Podłożył podwaliny na dziesiątki, dziesiątki lat nowej ery dla świata pracy.

Manifestacje pierwszomajowe, odbyte pod znakiem jedności robotniczej i sojuszu chłopsko-robotniczego, deklaracja PSL i SL o współdziałaniu obu partii chłopskich w oparciu o sojusz z robotnikami, podpisana w dniu 10 maja, obchody Świąt Ludowych pod znakiem jedności chłopskiej i sojuszu z robotnikami, stwierdzają, wbrew knowaniom reakcji, że w masach ludu pracującego Polski dojrzała świadomość jego własnej siły, dojrzało zrozumienie, że siła ta zasadza się właśnie na jego jedności, na jego wspólnym marszu ku urzeczywistnianiu tych ideałów, o które walczył z obozem sanacji i reakcji, z najeźdźcą hitlerowskim, z faszyzmem rodzimym i międzynarodowym. Obchody te stwierdziły wielkie dokonane osiągnięcia polityczne, społeczne i gospodarcze. Osiągnięcia te musimy stale rozbudowywać i pogłębiać.

To, co się dokonało w wielkich manifestacjach i w historycznym akcie Ruchu Ludowego, musi ugruntowywać się wewnątrz każdego z nas. Musimy dopracowywać się wewnątrz siebie wielkiej prawdy, że droga ta, którą obrła Polska, jest drogą słuszną, jest drogą, wiodącą do jej rozwoju i dobrobytu jej obywateli.

Dokonują się wielkie sprawy. Po tylu wiekach krzywd i upośledzenia lud zdobył należne mu i sprawiedliwe prawa.

Jakże w świetle tych wielkich spraw, tych historycznych zdobyczy ludu pracującego są małe i płaskie knowania reakcji, która oszczerczymi drwinkami, bez zrozumienia istoty i wielkości dokonywujących się przemian, stara się oplwać je i ośmieszać. Są to mali ludzie ginącego już bezpowrotnie świata. Bolesnym w tym może być tylko jeden fakt, że wśród tych małych ludzi znajdują się i tacy, którzy, pracując w partiach chłopskich czy robotniczych, starają się ośmieszać dzisiejszą budującą się rzeczywistość. Przypominać oni mogą owe świnie, co żrą żołędzie, chrząkając na dęby.

Lecz dęby z tego nie robią sobie nic. Mocno zapuściły korzenie w grunt Polski Ludowej. Rozrastają się konarami, by po wieczne czasy zaszumieć pieśnią zwycięstwa — Zwycięstwa sił Demokracji Ludowej.

Jerzy Świrski

Prawda którą trzeba znać

W tydzień po Święcie Ludowym została zwołana do Waszyngtonu, konferencja tzw. „Międzynarodowego Zjednoczenia Chłopów, w składzie Mikołajczyk, Nagy, Macek, Gawridowic i Buzesti. Zaiste jest to kanapowe „zjednoczenie" popierane przez St. Zjedn. i reakcję angloamerykańską dla wiadomych celów.

Z wdzięczności dla swych chwilowych opiekunów i protektorów owo kanapowe „zjednoczenie' wystosowało na swym zebraniu list do prezydenta Trumana, w którym między innymi wyczytać można: „Doceniając usiłowania St. Zjedn. w kierunku osiągnięcia prawdziwego pokoju jak również zrozumienia wzajemnego między narodami na podstawie Karty Atlantyckiej zapewniamy Pana o naszym najbardziej lojalnym współdziałaniu z tymi usiłowaniami".

Pod tym oświadczeniem podpisali się uczestnicy wspomnianej konferencji z Mikołajczykiem na czele.

Cóż to oświadczenie oznacza i jak go można nazwać? Odpowiedź dla orientujących się w polityce międzynarodowej, w posunięciach kapitalistycznej reakcji wypadnie jasna. Oznacza ono, że wyżej wspomniani bankruci polityczni we własnych krajach, w dalszym ciągu pracują na rzecz imperializmu i kapitalizmu, który zmierza do szybkiego odbudowania potencjału gospodarczego i militarnego nazistowskich Niemiec. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że polityka USA idzie po te linii, że mówi się wyraźnie o rewizji naszych granic zachodnich, o zwróceniu Niemcom naszych Ziem Odzyskanych, bo właśnie w ten sposób politycy amerykańscy pragną grutować pokój w Europie. popieranie takiej polityki jest oczywistą zdradą, popełnianą w stosunku do własnego narodu. Tak też społeczeństwo polskie, tak też masy chłopskie określiły zarówno ucieczkę Mikołajczyka jak i jego obecną działalność w St. Zjedn.

Tegoroczne Święto Ludowe, w którym wzięły udział jak nigdy przed tym milionowe masy chłopskie, w zgodnym i braterskim jednaniu się — stało się żywym zaprzeczeniem nadziei mikołajczykowskich. Stało się stwierdzeniem, że nie może on liczyć na jakiekolwiek poparcie mas chłopskich.

W tegorocznym Święcie Ludowym chłopi zamanifestowali nie tylko wolę zjednoczenia wsi, nie tylko ścisły sojusz chłopsko - robotniczy, jako fundament niezawisłości i dobrobytu Polski Ludowej, nie tylko dali wyraz gotowości poniesienia wszelkich ofiar w obronie granic Polski i Ziem Odzyskanych, ale zamanifestowali i wolę podwojenia wysiłków w pracy dla dobra naszego państwa ludowego, ale niezłomnie stwierdzili, że wszelkie zakusy reakcji, obliczone na rozbicie chłopów i rozbicie sojuszu chłopsko-robotniczego, spotkają się ze zdecydowaną odprawą mas chłopskich.

Czasy, w których żyjemy wymagają dużego opanowania i dużych wysiłków. W naszych oczach i przy naszym udziale buduje się wielkie dzieło — dzieło przebudowy Polski z dawnej kapitalistycznej, z dawnej sanacyjno-elitarnej, na Polskę Ludową, Polskę Świata Pracy.

W dokonywaniu tego dzieła i tej przebudowy bierze jak najliczniejszy udział Polskie Stronnictwo Ludowe. Stanęło ono na jasnych i bezkompromisowych założeniach ideowych, na gruncie demokracji ludowej i sojuszu chłopsko-robotniczego. I właśnie na tej platformie potrafiło zjednoczyć w swych szeregach miliony chłopów,

Chłopi polscy, dokopując się prawdy dnia dzisiejszego, zrozumieli, że ich szczęśliwość i wielkość naszego państwa zasadza się na bezkompromisowej walce z jakimikolwiek usiłowaniami reakcji, zasadza się na założeniach demokracji ludowej.

I z tej drogi już nikt ich nie zawróci,

(emes)

HENRY OYEN

Syn Ziemi

17)

— Czemu nie zaciągacie pożyczki?

— Pożyczki? Stowarzyszenie? — zaśmiał się gorzko. — Jesteśmy tak zadłużeni, że tylko szaleniec pożyczyłby nam jeszcze dolara.

— Ja — ja mam pięćset dolarów w banku, Martin. Weź je i daj je tym, którzy teraz koniecznie potrzebują pieniędzy.

Popatrzył na nią całkiem przerażony. — To cudownie — śmiał się po tym — że ty tak dobrze zarabiasz, Hattie.

— Martin, czy słyszałeś, co ja powiedziałam?

— Tak jest, tysiąc dolarów następnej wiosny. Serdeczne dzięki, Hattie.

— Bierzesz pieniądze, czy nie?

— Nie. Nasze stowarzyszenie zanadto się chwieje. Czy sądzisz, że ja pozwolę na to, abyś zaryzykowała jednego centa z twoich pieniędzy?

— Marty — powiedziała ostro — gdybym była mężczyzną, wziąłbyś u mnie pieniądze.

— Może — zgodził się. — Może wziąłbym je nawet u ciebie, gdyby kooperatywa była pewna. W banku pieniądze są w każdym razie pewniejsze.

— To są moje pieniądze — odpowiedziała. — Czy nie mam prawa pomóc Ci?

— Tak, masz — powiedział z nowym uczuciem.— Dużo mi już pomogłaś. Byłem bliski rozpaczy, ale teraz odzyskałem znowu swoją energię. Niechaj ci oszuści nie psują twego snu, Hattie. Odpłacimy im za to.

W następnych dniach odwiedzał farmerów, członków stowarzyszenia i w końcu zgodzili się, że nie będą wieźli ziemniaków do miasta. Inni farmerzy przyjęli tę wiadomość obojętnie, byli w rękach handlarzy, co mogli zrobić? Martin nie był w stanie nakłonić ich do walki aż do końca, ale zgodzili się czekać.

Miał zamiar jechać do Lacclaire i odwiedzić Sawyera, ale gdy wieczorem wrócił, zastał list od mrs. Bolera z Chicago, który zmieniał jego plany.

Do listu dołączony był czek na pięćset dolarów na koszta podróży i zawierał prośbę, aby Martin natychmiast przyjechał do Chicago. Jego idea kooperatywy była czymś, czego Boler długo szukał. Martin miał pomysły, stowarzyszenie posiadało ziemię, a Boler miał kapitał. Wszyscy ciągnęliby zyski, jeśliby doszli do porozumienia. Było pewne, że do tego dojdzie, jak tylko Martin przyjedzie do Chicago — pisał mr. Boler.

Wspaniały napis papieru listowego „M. H. Boler, Dewelopment Syndicate" nie robił zamierzonego, korzystnego wrażenia. Ale człowiek, który wyposażał swój list w pięćset dolarów gotówką — zaciekawiał.

— Matko! — krzyknął. — Jak wygląda właściwie moje granatowe ubranie? Czy mam czyste, sztywne kołnierzyki?

— Pogrzeb, Marty, czy ślub? — wypytywał się Jud Hart śpiąco.

— Nie — odpowiedział Martin — ale człowiek musi się upiększyć, jak się wybiera do Chicago.

XXXVII

Pociąg pośpieszny dopadł Chicago dopiero o ósmej rano. Martin był rozczarowany. Najpierw był bezład małych domów z drzewa i cegieł. Potem walił express po chaosie szyn, pełnych szybujących maszyn, wozów towarowych, oskrzydlonych brudnymi, hałaśliwymi fabrykami. Zamiast w różową poświatę jesiennego poranka, zdawał się świat być otulony w gęstą, prawie namacalną, szarą mgłę. I ten opar nie podnosił się. Potem pociąg przejeżdżał nad szarą, ciemną, niesamowitą rzeką i konduktor zawołał:

— Chicago!

— Zdaje się, że będzie deszcz. — Martin wstał i wyciągnął się.

— Deszcz? Dlaczego?

— Niebo jest takie zachmurzone.

— To nie są chmury — szczerzył zęby konduktor. — To jest dym. Jesteśmy przecież w Chicago.

Martin spojrzał na brudno-szare niebo. Słaby refleks światła słonecznego przedzierał się przez zwarty dym.

— Tu był pewnie pożar? — spytał.

— Nie, tak jest zawsze.

— Chyba codziennie tak nie jest?

— Codziennie. Jesteśmy w Chicago, panie.

— I tu żyją ludzie, mimo, że jest przecież dość wolnej, jeszcze nietkniętej ziemi — myślał Martin. Nie mógł się jeszcze nadziwić temu, jadąc potem do hotelu przez brudne, głośne ulice. — Jak ludzie mogli spędzać całe życie w takim mieście?

Budowle wydały się wspaniałe — za potężne na dzieło ludzkich rąk — tak je później opisywał. Zdawało mu się, że pochłoną go, jak mury więzienne.

Biuro M. A. Bolera znajdowało się w dużym budynku przy ulicy La-Salle. Boler był to mały, otyły, młody człowiek, o szerokich uśmiechniętych ustach, chytrych mimo to życzliwych oczach i małej dłoni, która miękko objęła kościste palce Martina.

— Jesteśmy wreszcie! — witał mr. Boler. — Miss Cagan, dziś mam u siebie mr. Calkinsa. Rozumie pani? Nie przyjmuję nikogo.

Wszedł pierwszy do swego prywatnego biura, podsunął Martinowi najlepszy fotel, wmusił mu cygaro, podał ogień. A jednak Martin nie czuł się dobrze. Nie był przyzwyczajony do tak niezwykle ugrzecznionych ludzi.

— Czy miał pan dobrą podróż? — pytał mr. Boler. — Pański pierwszy występ w Chicago? To jest miasto, co? Muszę pana oprowadzić. Tak, tak, naturalnie. Mam dla pana małą niespodziankę do śniadania.

— Co to za propozycja, o której pan pisał? — spytał Martin.

OŚWIATA i KULTURA WSI

Hanna Puczyńska-Wentlandowa
»Książka w zabawie i pracy«

Ta cenna książka jest próbą wskazującą, jak w praktyce należy wyzyskać wzrastającą wciąż w warunkach naszej rzeczywistości siłę książki. Zawiera ona przykłady form i metod pracy z książką w zespole.

Najpierw zwięzły a krótki rozdział pierwszy zatytułowany „Co nam daje książka", ukazuje jej rolę w dziejach ludzkości, w dziedzinie zbliżenia narodów i przemian społecznych, w życiu narodu, na obczyźnie, w wychowaniu, w budzeniu zamiłowań estetycznych jednostki, w rozwoju intelektualnym człowieka, jego życiu uczuciowym itd.

Rozdział pod tytułem „Książka w zabawie" zawiera kilkadziesiąt gier i zabaw umysłowych, gier stolikowych literackich, szarad, krzyżówek i rebusów, konkursów literackich, gier i szarad inscenizowanych, omawia inscenizowane sądy literackie, planowe wieczornice literackie itp.

Rozdział następny pt. „Książka w pracy" omawia plastyczne formy budzenia zainteresowań czytelniczych, głośne czytanie w zespołach i koła dobrego i planowego czytania książek, gazet i czasopism.

W końcu wkracza autorka na drogi samokształcenia.

Na zakończenie podaje rozumowany wykaz 22 książek i 9 czasopism pomocniczych w dziedzinie czytelnictwa i samokształcenia. Są to praktyczne książki przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców, napisane w sposób żywy i popularny, oparte o doświadczenie, pożyteczne i niezbędne na poziomie elementarnym i wyższym.

Z tych książek, jak i zatwierdzonej przez Ministerstwo Oświaty do użytku bibliotek nauczycielskich i świetlicowych, książki Puczyńskiej - Wentlandowej korzystać nie tylko mogą, lecz muszą pracownicy oświaty dorosłych, nauczyciele, bibliotekarze, działacze kulturalno-oświatowi w organizacjach społecznych itp. fachowcy. Podkreślam to: m u s z ą!

Tak samo musi z nich korzystać światły chłop, odpowiedzialny za tryb życia własnego, gromady, gminy i kraju.

Mickiewicz marzył, by „jego książki zbłądziły pod strzechy". W błądzeniu jest coś z bezplanowości. Nam to już nie wystarczy. Książka musi planowo i systematycznie docierać na wieś. I to nie tylko jakaś tam broszurka. Każda książka. Działajmy tu w myśl hasła: „Człowiek jestem i nic ludzkiego nie jest mi obce".

Żeby książka była żywą treścią, musi ją na wieś jako dobro wprowadzić sam chłop sprzymierzony ze wszystkimi życzliwymi mu siłami. I musi umieć z niej korzystać. A takie właśnie książki, jak Puczyńskiej - Wentlandowej, **J. Skarżyńskiej „Jak czytać książki i gazety", E. Weitscha „Technika pracy umysłowej". Przewodnik w samokształceniu i oświacie", K. Wojciechowskiego „Praca umysłowa, podręcznik samokształcenia"** i inne pozwalają z książek wyciągnąć nagromadzone w nich pokarmy nauki.

Pisaliśmy już na ten temat i jeszcze pisać będziemy nie raz. Są bowiem wsie, gdzie książki nie ma. A takich w Polsce już nie powinno być.

T. K.

Warto wiedzieć

W rozwoju szkolnictwa w Polsce szkoły zawodowe obecnie cieszą się specjalnymi względami. Państwo oczekuje na zastępy dzielnych, dobrze wyszkolonych pracowników, a młodzież ma możność przygotowania się do obranego przez siebie zawodu. Te momenty zdecydowały, że dyrekcje szkół starają się o jak największe ułatwianie młodzieży ubogiej, młodzieży chłopskiej i robotniczej, jako że z tych środowisk najwięcej rekrutują się uczniowie.

Szkoda tylko, że młodzież wiejska, pozostając z dala od środowisk, w których znajdują się szkoły, o wielu szkołach zawodowych nic nie wie, nie zna ich założeń ani warunków przyjęć. Nie wie także o tym, że są szkoły, które specjalnie liczą na młodzież wiejską, jako na dobrych uczniów. Ażeby nie być gołosłownym, możemy się powołać na opinię dwuletniej szkoły telekomunikacyjnej w Warszawie.

Dyrekcja tej szkoły powiada:

— „Dwuletnie nasze doświadczenie w szkolnictwie pokazało, że najlepszym materiałem uczniowskim są chłopcy i dziewczęta z warstw ludowych głębokiej prowincji. Są oni zdrowsi fizycznie i moralnie niż w środowiskach wielkomiejskich, mają wielki zapał, uporczywość i ambicję w pracy, co jest bardzo ważne przy opanowaniu dość trudnego zawodu w dziedzinie nowoczesnej i szybko rozwijającej się techniki telefonii i radia".

Szkoła ta, przygotowując techników telekomunikacji, apeluje do młodzieży wiejskiej, by zapoznała się z warunkami przyjęć do niej.

Warunki oczywiście są dość przystępne.

Nauka jest bezpłatna. Podczas pobytu w szkole słuchacze otrzymują zasiłki w wysokości około 5 tysięcy zł. miesięcznie i korzystają ze stołówki pracowniczej. Otrzymują umundurowanie i korzystają z bursy na miejscu.

Do szkoły przyjmowani są zarówno chłopcy jak i dziewczęta do lat 30-tu, o ile posiadają wykształcenie w zakresie gimnazjalnym (tzw. małą maturę, lub 6 klas gimnazjum starego typu).

Przyjęcie uwarunkowane jest pomyślnym zdaniem wstępnego egzaminu z języka polskiego i matematyki (arytmetyki, algebry i geometrii), w zakresie małej matury. Egzaminy wstępne rozpoczną się się 30 czerwca br. Podania należy składać do dnia 25 czerwca br. do Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie, ul. S-tej Barbary 2, róg Poznańskiej.

Ze względu na niedługi termin składania podań, należy się pośpieszyć z decyzją. Sądzimy, że ci, którym ten zawód się podoba, chętnie skorzystają z okazji.

(J. M.)

»Rozważania ideologiczne« Z. Nowickiego

(Dokończenie ze str. 2)

opartemu na rywalizacji, współzawodnictwie, rozwijaniu megalomanii narodowej i wojującego nacjonalizmu. Jest zwolennikiem wychowania, krzewiącego ideę współpracy i współdziałania w skali krajowej i międzynarodowej oraz jak najściślejszej współpracy z bratnimi narodami słowiańskimi, która uchroni nas od zagłady. Miejsce dawnego wychowania dla państwa, dla narodu, dla religii lub panującej partii musi zająć wychowanie dla ludzi i dla ludzkości.

Obok pracy nad urzeczywistnieniem idei Polski Ludowej, przebudową ustroju oświaty i polityki kulturalno-oświatowej, przedmiotem szczególnej troski nauczycielstwa winno być kształtowanie charakterów. „Staje się rzeczą wprost konieczną i nieodzowną, aby działalność szkoły i nauczyciela mogła skutecznie wpływać na osobowość ucznia, tj. kształcić jego charakter, tudzież budzić wysokie poczucie godności osobistej i obywatelskiej".

Tego wymaga od niego przyszłość demokracji w Polsce. „Demokracja może ostać się tylko tam, gdzie większość obywateli obdarzona jest charakterem ludzi mocnych, prawych, nieprzekupnych, zdolnych do pokonywania najcięższych trudności, gdy tego wymaga realizacja ich idei, ale niezdolnych tej idei zdradzić dla koniunkturalnych korzyści osobistych".

Tak praca całego życia, jak i myśli Zygmunta Nowickiego, zawarte w „Rozważaniach ideologicznych", wywodzą się z potrzeb życia społecznego, z potrzeb polskiej demokracji i realizują jego pogląd, że: „Nowego wychowania nie można rozumieć w oderwaniu od życia, musi ono wypływać z tego, co życie niesie".

Kazimierz Kuligowski

Czytajcie i prenumerujcie
„Chłopi i Państwo"
Przez czytelnictwo do wiedzy
Przez wiedzę do dobrobytu

Boler uderzył się obu rękoma w kolana.

— Tak! Tego chętnie słucham. Interes przede wszystkim. Widzę już, że szybko dojdziemy do porozumienia, pan i ja, Calkins. Wy nie jesteście powolni, wy, ludzie tam z góry. Doprawdy!

Wyciągnął duży arkusz papieru ze swego biurka i wręczył go Martinowi, potem przechylił się w tył i badał wrażenie. Arkusz wypełniały duże litery starannie wykaligrafowane piórem:

„THE GREAT NORTHERN POTATO FARM COMPANY INC".

— Pozwólcie pracować waszym pieniądzom za was na naszych polach!

— Setka dziś inwestowana, urośnie do wartości tysiąca w roku przyszłym. Jesteśmy doświadczonymi farmerami. Ręczymy za skuteczny wynik!

— Co to ma znaczyć? — pytał Martin.

— Anons. Surowy szkic. Napis. Jak się to panu podoba? Dobre? Co?

— Tak, ale nie wiem, co to oznacza!

Mr. Boler w zamyśleniu żuł cygaro.

— To oznacza sto tysięcy dolarów dla pańskiej kieszeni — wyjaśnił. — Czy ma pan wyobrażenie, ile jest ludzi w samym Chicago, chcących się szybko wzbogacić?

— Szybko wzbogacić na farmach? — zaśmiał się Martin.

— Na akcjach — poprawił Boler. — Dziesięć tysięcy ludzi odpowiada chyba za pięćset dolarów. A naszym polem pracy jest cała ziemia. W pańskim stowarzyszeniu macie około dwadzieścia pięć tysięcy morgów, prawda? Dla naszej kampanii to wystarczy. Już dziesięć tysięcy byłoby dość. Czy mógłby pan wnieść dziesięć tysięcy morgów?

— Nie wiem, jak pan to myśli.

— Tworzymy towarzystwo. Musimy kupić dziesięć tysięcy morgów, jak najtaniej. Spłacimy obecnych właścicieli akcjami. Ale to mniejsza. Ważnym jest jedynie pan. Pan i kooperatywa, którą pan powołał do życia. Wyśmienity pomysł. Gazety będą o tym pisać. To oznacza dobrą propagandę dla nas. To jest coś nowego dla dzienników, wie pan. A potem, gdy pan i pański pomysł zdobędzie rozgłos, inseraty całostronicowe. I wszystko co nam potem zostanie do roboty, będzie zgarnianie pieniędzy.

Mr. Boler mówił ciągle dalej. Potokiem słów doprowadzał Martina do zawrotu głowy. A gdy nadszedł czas śniadania, Martin patrzył na wszystko prawie oczyma Bolera.

Przy lunchu spotkali Alice Demaree, czekającą na nich w towarzystwie młodej, jaskrawo ubranej kobiety, nazwiskiem mrs. Potter. Z początku Martin był zbyt zdziwiony, aby mówić, ale zauważył, że Alice mimo serdecznego przywitania, patrzy mu w oczy z jakimś nowym wyrazem. Gdy rozejrzał się dookoła i porównał siebie z młodymi ludźmi, ubranymi bez zarzutu, zrozumiał wszystko. Było jasnym, że on odbija od całości obrazu i że wygląd jego wprawia ją w zakłopotanie. Czuł się bardzo nieswojo i chciałby być daleko, na wolnym powietrzu.

— No, drogie dziecko — zwrócił się w końcu Boler do mrs. Potter — teraz musimy już pójść. Dziś wieczorem spotkamy się tu znowu o godzinie szóstej. Czy to panu odpowiada, Calkins?

Po odejściu Bolera i mrs. Potter, Alice siedziała jakiś czas, bawiąc się milcząco swoją łyżeczką.

— Czy mówiłeś z Bolerem?

— On mówił — odpowiedział Martin.

— Masz teraz okazję — mówiła z zapałem. — Boler to jeden z najmądrzejszych ludzi, jakich znam. Nie wolno ci przeoczyć tej sposobności. Wzbogacisz się.

Martin nie odpowiadał. Podczas, gdy mówiła, wydawało mu się, jakoby nikło wszystko, co ich dotychczas łączyło. Widział ją teraz innymi oczami. Widział w niej obcą, nie mającą z nim nic wspólnego, kogoś, czyje życie z jego życiem w ogóle nic się nie wiązało, widział w niej prawie wroga.

— Więc? — zapytała.

Zastanowię się nad tym — odpowiedział spokojnie.

Czegoś takiego nie załatwia się w jednej chwili.

— Masz rację. A więc dokąd pójdziemy? Chcę ci pokazać trochę miasto. Moje auto czeka na dole. Możemy pojechać przywitać matkę — nie — poprawiła się szybko — jeszcze nie teraz. Później.

Martin był znowu najzupełniej opanowany. Z chłopięcym uśmiechem powiedział: Wiesz dokądbym chętnie poszedł? Zawsze życzyłem sobie zobaczyć Lincoln park.

— Ach! — westchnęła. Ale już w następnej chwili była bardzo uprzejma. Dobrze, jedźmy tam.

Jedyną rzeczą, którą Martin rozkoszował się w tym mieście był pobyt w parku. Był to jeden z tych dziwnych dni jesiennych w Chicago, kiedy wiatr od wschodu przepędza dym z miasta i znad jezior i powietrze jest czyste. Liście ubarwiły się właśnie i lśniły. Jezioro było błękitne i lekko falowało.

— Wspaniale jest, wszak prawda? — zawołał Martin, gdy wysiedli przed pomnikiem Lincolna. — W mieście czułem się jak w więzieniu.

Stał tam wysoki, wysmukły, brązowy przed pomnikiem z bronzu wysmukłego, szczupłego człowieka, który tworzył historię. Przechodzący tamtędy bladzi urzędnicy patrzyli na niego, na jego źle leżące ubranie, jego duże opalone ręce i uśmiechali się z politowaniem.

— Chodźmy dalej! — mruknęła Alice ze zniecierpliwieniem.

Szli dalej parkiem, aż przyszli do klatek. Martin stanął przed jedną z nich, w której siedział mały, czarny niedźwiedź.

— Biedne, małe zwierzę — litował się. — Jesteś daleko od domu, co? Twoje miejsce jest w lasach.

— Czy nigdy nie masz dość twoich wiecznych lasów? — spytała Alice.

— Przyniosę mu trochę orzechów — powiedział Martin. Karmił niedźwiedzia z ręki. Śmiał się z niezręcznej gorliwości, z jaką zwierzę zabierało się do małych orzeszków.

Alice siadła na ławce.

— Chciałbym go zabrać ze sobą i wypuścić w lasach na wolność — mówił Martin, śmiejąc się — ale

O opiece lekarskiej nad dziatwą wiejską

Przy karmieniu dziecka w ZSRR matka ze względów higienicznych używa maski

Kwestia należycie zorganizowanej opieki lekarskiej nad młodzieżą na wsi jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Szczególnie dzisiaj, gdy skutkiem nienależytego odżywiania, złych warunków mieszkaniowych i braków odzieżowych młodzież jest bardzo podatna na różne choroby.

Nasz naród, który poniósł tak olbrzymie straty biologiczne w czasie ostatniej wojny, nie może pozwolić na to, by co roku gruźlica eliminowała spośród żyjących taki procent dzieci, jak to ma miejsce obecnie.

To też w hierarchii spraw, domagających się szybkiego załatwienia i postawienia na właściwym poziomie, sprawa opieki lekarskiej nad młodzieżą szkolną zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Przy tym opieka ta winna wyrażać się w stałym śledzeniu przez lekarza przebiegu rozwoju fizycznego dziatwy i zabezpieczaniu jej przed grożącymi chorobami.

Jak się ta sprawa przedstawia w chwili obecnej?

Obserwuję ją na terenie gminy Marki, powiatu warszawskiego i odnośnie tego terenu chcę nieco na ten temat powiedzieć. Jest to teren leżący u wrót stolicy, a więc nie powinno tam być źle.

Na terenie gminy Marki, powiatu warszawskiego, jest czynnych sześć szkół podstawowych, do których uczęszcza przeszło 2.500 dzieci.

Część z tych dzieci ma prawo korzystać z pomocy lekarza Ubezpieczalni Społecznej z tej racji, że rodzice ich należą do Ub. Społ, ale tego, że mają one prawo korzystać z bezpłatnej pomoiy lekarza, nie można nazwać, że są one pod opieką lekarza, gdyż rodzice z reguły dopiero wtedy uciekają się do pomocy lekarza, gdy dziecko jest już chore, a o zabezpieczeniu dziecka przed chorobą i śledzeniu jego rozwoju fizycznego nie ma mowy. Zresztą lekarze Ub. Społecznej są tak przeciążeni pracą i leczeniem dorosłych ubezpieczonych, że mimo najlepszych chęci nie mogliby poświęcić więcej czasu na opiekę nad dziećmi ubezpieczonych.

A jest znaczna część dzieci, które nie mają prawa korzystać z bezpłatnej pomocy lekarzy Ub. Społ. i te — można powiedzieć — są pozbawione opieki lekarskiej całkowicie.

Teoretycznie opiekę lekarską nad szkołami sprawuje gminny ośrodek zdrowia w Markach, a jak ta opieka przedstawia się w rzeczywistości, niech stwierdzą dane.

Otóż w bieżącym roku, według danych zebranych w drugiej połowie lutego, dzieci szkolne były badane przez lekarza sporadycznie tylko w jednej szkole (Pustelnik), a w 5 innych szkołach nie były badane. Higienistka nie badała dzieci w żadnej szkole.

Szczepienia stosowano: a) przeciw ospie w szkole w Pustelniku, w Strudze i nr 1 w Markach; b) przeciwdurowe w Markach w szkole nr. 2. Szczepiła higienistka gminnego ośrodka zdrowia. Poza tym żadnych innych szczepień nie było.

W okresie jesiennym i zimowym Duński Czerwony Krzyż stosował szczepienia ochronne przeciwgruźlicze. Mówię o tym, gdyż sprawą tą nie miał się absolutnie kto zająć. Rodzice na własną rękę wozili swe dzieci do Warszawy, by je poddać szczepieniu ochronnemu i rezultat był taki, że przez kilka miesięcy codziennie w klasie brakowało kilkoro dzieci, przy tym każde dziecko musiało jechać przynajmniej dwa albo trzy razy. Jedno z rodziców traciło kilka dni czasu, a dzieci męczyły się kilkogodzinnym wyczekiwaniem w kolejkach, stojąc na ulicy, na schodach, w poczekalni, by wreszcie dotrzeć do pokoju, w którym szczepiono. Sprawę tę można było zorganizować tak, by zaoszczędzić rodzicom straty kilku dni czasu i kosztów związanych z przejazdem, a dzieciom zbytecznych trudów czekania i straty dni lekcyjnych.

Wiem, że Duński Czerwony Krzyż wysyłał szczepicieli do szkół na terenie Warszawy, należy więc przypuszczać, że wysłałby i na teren powiatu warszawskiego, trzeba było się tylko tą sprawą zająć. Kwestia dojazdu do miejscowości podwarszawskich nie sprawiałaby trudności.

Dla zobrazowania stanu higienicznego w szkołach zacytuję dosłownie uwagi jednego z kierowników szkół:

„Stan higieniczny w szkołach jest fatalny, brak urządzeń do mycia rąk, podłogi nie pyłochłonowane, ściany nie odnawiane od kilku lat. Brak szatni, dzieci rozbierają się w salach szkolnych. Mówi się wiele o upowszechnieniu kultury, a dziecko od zarania swego życia spotyka się z najbardziej zaniedbanym stanem najprymitywniejszych urządzeń kulturalnych".

Jeżeli tak się przedstawia opieka lekarska w szkołach podstawowych miejscowości podwarszawskich, to można śmiało zaryzykować przypuszczenie, że w miejscowościach daleko od ośrodków miejskich położonych młodzież szkolna pozbawiona jest w ogóle opieki lekarskiej.

Nie piszę o tym w celu robienia komuś zarzutów, tym bardziej, że nie znam kompetencyj gminnego ośrodka zdrowia, lecz zamiarem moim jest zwrócenie uwagi na to, że opieka nad zdrowiem młodzieży jest sprawą niezmiernie ważną i czas już najwyższy, by była postawiona na właściwym poziomie i traktowana poważnie z należytym zrozumieniem. **B. D.**

Zdrowy naród — to zdrowe dziecko, bo:

...„Czymże będzie naród za lat trzydzieści czy czterdzieści, jeśli nie tym, czym go uczynią te małe istotki, drzemiące dziś w kołyskach lub biegnące z tornistrami do szkoły?!".

W ZSRR pielęgniarki uczą się przewijania niemowląt, do tego celu służy lalka.

założę się, że bałby się ciemności i jęcząc dopominał się klatki.

Wóz przyjechał za nimi. Wsiedli i jechali wzdłuż północnego brzegu. Piękno jeziora i łagodność powietrza wprawiły Martina w wesoły nastrój. Potem ukazały się długie szeregi krzyczących reklam, wzywające przechodniów do kupowania specjalnej marki papierosów, whisky, albo pudru do twarzy i innych na pozór nieodzownych do życia rzeczy.

— Byłoby tu przepięknie — mówił Martin i patrzył na jezioro. — Ale miejsce reklam musiałyby zająć norweskie jodły.

XXXVIII.

Wieczorem w hall'u hotelowym był Boler jeszcze bardziej serdeczny aniżeli przed obiadem.

— No dziś wieczorem zabawimy się — mówił wesoło. — Jutro możemy znowu mówić o interesach. Chodźmy — chodźmy może do baru cesarskiego. Hm, co myślicie o tym? W tym tygodniu gra tam orkiestra Maniola.

— Doskonale — zgodziła się mrs. Potter. — W gazecie było, że żona Maniola rozwodzi się z nim, bo ma stosunek z jakąś artystką.

— Śpiewaczką — poprawił Boler. — Sadie Bell. Widziałem ją w kazarecie.

— Czy jest ładna?

— Dobra postać! Była przedtem żoną Hertza, wiesz, tego komika.

W barze zaczął natychmiast studiować jadłospis. — Jak się zapatrujecie na Bronx?

— Piję Bronx strasznie chętnie — powiedziała mrs. Potter z zapałem. — Och, i oto jest Maniola! Czy nie ma cudownych włosów?

Orkiestra zaczęła grać. Martin słuchał.

— Cóż to za straszliwa rzecz? — zapytał Boler? — Nie mogą zagrać czegoś porządnego, czegoś modnego? Co to jest właściwie?

— Grieg — objaśnił stojący w pobliżu kelner.

— Grieg? Nigdy nie słyszałem! Jak się to panu podoba, Calkins?

— Wspaniale! Cudowne! Przypomina mi lasy jodłowe wieczorem i jezioro w świetle księżyca!

Alice nerwowo bębniła palcami po obrusie. — Czy nigdy nie możesz zapomnieć swoich lasów?

— Słyszałem jak twoja ciotka, mrs. Keener, grała tę melodię w Camp Bon Air.

— Tak, tak, ona zawsze to gra.

— A propos lasów jodłowych — wtrącił Boler, obcinając cygaro. — W Limax jest film o drwalach. „Duży las", ma być fenomenalny. Główną rolę kreuje Herbert Jameson. Moglibyśmy to sobie obejrzeć.

— Bardzo chętnie — zgodziła się mrs. Potter.

— Film jest bardzo prawdziwy. — Zdjęcia robione w lesie — mówił Boler.

— Myślę także, że to będzie całkiem miłe — powiedziała Alice. — Jameson jest strasznie próżny, wprost śmieszny.

— Dobrze, chodźmy — przystał Martin.

W kinie objaśnił potem Boler, że właściciel przedsiębiorstwa Schwartz, pierwej miał lokal rozrywkowy, teraz jest właścicielem trzech kin. Niedawno wypożyczył sobie sto tysięcy dolarów, aby budować trzy dalsze kina. Agent pośredniczący w tym interesie jest znajomym Bolera.

Na ekranie ukazał się teraz Herbert Jameson, grał studenta, który miał za sobą szalony żywot, a teraz uciekł w lasy, aby tam znowu stać się porządnym człowiekiem. Gęstwina dębów stanowiła lasy. Po liściach sądząc, akcja rozgrywała się w lesie, ale drwale walący w szlachetny las nowiuteńkimi siekierami, nosili futrzane czapki i wysokie buty do polowania. Niektórzy z nich mieli noże za pasem.

Potem ukazała się Elsie, córka wiejskiego listonosza z listem do brutalnego przodownika. Drwale otoczyli ją, stali się natarczywi, posuwali się zbyt daleko, aż do wystąpienia Herberta Jamesona. Rozpędził drwali, jakby byli dziećmi. Publiczność biła brawo.

Przodownik o czarnym wąsie, zamierzał właśnie udusić robotnika niepracującego dość szybko — gdy Herbert i bohaterka ukazali się na scenie. Herbert uratował tego człowieka, zadając brutalowi cios, który pozbawił go przytomności. Publiczność dziko aplaudowała. Potem drwale obrali Herberta swoim hersztem — i tak dalej przez sześć aktów.

— Wspaniale, nieprawda? — pytał Boler po wszystkim.

Martin odpowiedział uczciwie: — Czegoś takiego nie widziałem w życiu!

Alice wsiadła do auta. — Czy jedziemy do „Purpurowej świni"?

Martin śmiał się. — Purpurowa świnia, cóż to takiego?

Mrs. Potter chichotała wesoło. Boler uśmiechnął się do niej znacząco i uszczypnął ją w ramię.

— To jest teraz najbardziej popularny lokal w Chicago — objaśniła Alice — ale zostawcie Martina w spokoju. Już przedtem, gdy piłam drugi kieliszek brandy, spotkało mnie karcące spojrzenie z jego strony.

— Ha, ha, ona chce pana drażnić, Calkins — śmiał się Boler.

Alice nuciła jakąś melodię. — Nie, absolutnie nie. I będę piła dwa whisky — jak będziemy w „Purpurowej świni".

Była już północ, gdy przyszli do lokalu. Nad wejściem jaśniała świnia z elektrycznych żarówek. Znaleźli stolik i Boler zaczął natychmiast dawać wyjaśnienia dotyczące sławnych osób, które tam zauważył. Wysoki mężczyzna był znanym obrońcą zbrodniarzy, często opisywanym.

— Kto są te dwie dziewczynki z nim? — pytała bez tchu mrs. Potter.

— Ta blondynka to żona Broosteela. Wiesz przecież. Przyłapano go w zeszłym tygodniu. Popełnił oszustwa na szkodę poczty. Drugiej nie znam.

— A tam jest Gloria Doan — powiedziała Alice i wskazała głową w kierunku otyłej kobiety po drugiej stronie parkietu. — Czy nie siedzi z Billi Smithem?

(Dalszy ciąg w numerze następnym).

TYGODNIK GOSPODARCZY

Przejdźmy od słów do czynów

Dzień 10 maja r. b. przejdzie do historii. W dniu tym dwa nasze bratnie stronnictwa podpisały wspólną deklarację współpracy w ramach sojuszu chłopsko-robotniczego, uznając ten sojusz za fundament demokracji ludowej. Oba stronnictwa uznały — jedność klasy robotniczej za trzon sojuszu chłopsko-robotniczego. Tak samo oba stronnictwa uznały zgodną współpracę na podstawie podpisanej deklaracji, jako wstęp do całkowitego zjednoczenia Ruchu Ludowego.

Odgrodziwszy się od wszelkich, tak wielce szkodliwych w przeszłości odchyleń, jak próba współpracy z prawicą, czy też z sanacją, jak wreszcie rozbicie Ruchu Ludowego przez Mikołajczyka — oba stronnictwa deklarują wspólną wolę włączenia mas chłopskich do pełnej i zdecydowanej współpracy w budowaniu Polski Ludowej.

Wśród wielu zadań jakie Ruch Ludowy w Polsce wykonać musi, a zwłaszcza wśród tych zadań, które stoją bezpośrednio przed chłopami, jako żywicielami całego narodu, produkującymi chleb, mięso, masło i inne artykuły spożywcze — oba stronnictwa postanowiły podjąć się w granicach planów stawianych przed wsią — „...odbudowy gospodarczej i przebudowy ustroju Polski".

„W szczególności oba stronnictwa, stojące na stanowisku indywidualnej własności gospodarstw chłopskich, dążyć będą do planowości i racjonalizacji całokształtu produkcji rolnej oraz do rozwoju społecznych form pracy wytwórczej i wymiany, dążąc tą drogą do podniesienia kultury rolnej, wydajności i opłacalności gospodarczej".

Deklaracja podpisana uroczyście, to zobowiązanie, które nie może być i nie będzie zlekceważone.

Dlatego też należy co rychlej przejść — od słów — do czynów. Na czyny chłopów czeka obecnie Rząd i cały Naród. Na czyny, które w rezultacie zbiorowego wysiłku wszystkich właścicieli prywatnych gospodarstw chłopskich, dadzą Polsce — tyle chleba, ile potrzeba na przeżywienie całego Narodu, nie tylko w szczęśliwym roku — dobrego urodzaju, ale też i na zrobienie zapasów, ażeby w latach klęski, nie szukać pomocy u sąsiadów, lecz mieć dostateczne rezerwy do przeżycia.

Zatem pierwsze i najważniejsze zadanie to zwiększenie produkcji w każdej dziedzinie. Więcej zboża, więcej ziemniaków, więcej mięsa, więcej masła, jaj, drobiu, lnu, konopi, warzyw, owoców i innych płodów rolnych. Zwiększyć ilość i... jakość.

Jak to można osiągnąć pouczamy i pouczać będziemy swoich czytelników. Poucza też organizacja rolnicza zawodowa, jaką jest Z. S. Chł.

W roku bieżącym, sprzyjające warunki umożliwiły rolnikom należytą uprawę i obsiew pól. Zbiory zapowiadają się dobrze. Czy wobec tego należy założyć ręce i czekać spokojnie aż nadejdą żniwa? Bynajmniej.

Jeszcze pozostała nam wytrwała obrona zbóż okopowych, warzyw i owoców przed zniszczeniem przez chwasty i przez szkodniki. To nie jest małe zadanie. To jest zadanie wielkie. Jest bowiem, na podstawie licznych doświadczeń dowiedzione, że nie tępione chwasty w Polsce niszczą i pochłaniają od 5 do 15 proc. zbóż i innych płodów rolnych. Zatem walka z chwastami, — to zagadnienie na czasie, które winno być w tym roku należycie wykonane.

Trzeba zrobić wszystko, co tylko jest w naszej mocy, gdyż nasze zachwaszczone pola, wskutek złej uprawy w czasie wojny, robią dziś odstraszający widok i grożą pochłonięciem części plonów. Lekka tegoroczna zima sprzyjała też rozwojowi licznych szkodników, niszczycieli sadów i warzyw. I tu należy czuwać i w porę zapobiec zniszczeniu.

Zatem przejdźmy od słów do czynów. Dopilnujmy jedni drugich, pobudźmy wszystkich do pracy i walki, gdyż chwasty i szkodniki łatwo się przenoszą z ogrodów i pól sąsiedzkich i czynią bezskutecznymi zabiegi i wysiłki jednostek. Tylko zbiorowo walcząc można osiągnąć pomyślne wyniki.

R. W.

Elektryfikacja wsi

Przed wojną elektrownie były w rękach prywatnych (w 75 proc. kapitał zagraniczny). Elektrowniom prywatnym nie opłacało się zakładanie linii elektrycznych po wsiach, gdzie zużycie prądu było bardzo małe, niewspółmierne z kosztami przeprowadzenia i konserwacji sieci. Do 1939 r. elektryfikowano w Polsce od 25 do 30 wsi rocznie. Na ogólną ilość 40 tys. osiedli wiejskich zaledwie 1.263 było w 1939 r. przyłączonych do sieci elektrycznej. Obecnie po upaństwowieniu elektrowni, rząd polski realizuje program elektryfikacji wsi. Elektryfikacja wsi umożliwi użycie silnika elektrycznego w gospodarstwie, wpłynie na zwiększenie wydajności warsztatów i przetwórni wiejskich (młyny, browry, mleczarnie, przetwórnie warzywne) oraz w przyszłości pozwoli na zastosowanie traktorów elektrycznych, które są bardziej ekonomiczne w użyciu niż traktor spalinowy i koń. W roku 1945 zelektryfikowano 266 wsi, w roku 1946 liczba ta wzrosła do 467, w r. ub. do 600, a w r. b. wzrośnie do 650 wsi. Do liczby (z roku 1948) należy dodać jeszcze 600 wsi na Ziemiach Odzyskanych, w których przeprowadzona została naprawa zniszczonych sieci. Plan trzyletni przewiduje zelektryfikowanie 2.500 wsi. Dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie ilustruje wzrost spożycia energii elektrycznej na głowę ludności przed wojną 117 kWh, w roku 1947 — 271 kWh rocznie. W związku z rozpowszechnieniem użycia energii elektrycznej, wzrasta zapotrzebowanie na artykuły przemysłu elektrotechnicznego. W roku 1932 na mieszkańca przypadało 4,11 zł. (przedwojennych) na kupno lub reparacje artykułów elektrotechnicznych, w roku 1938 — 7,8 zł., w roku 1947 — 8,7 zł.

Państw. Bank Rolny i Min. Roln. i R. R. daje fundusze na budowę sieci w postaci dotacji. Są to premie, którymi Ministerstwo premiuje wsie przodujące w robotach szarwarkowych. W ślad za elektryfikacją idzie radiofonizacja wsi. We wsiach przyłączonych do sieci instaluje się odbiorniki radiowe zwykle w szkole, w domu ludowym itp., a stąd po istniejących już słupach — przewody do głośników domowych. Przy tym systemie koszt radiofonizacji 1-go gospodarstwa wynosi w granicach 4.500 — 6.000 zł. W r. ub. zradiofonizowano przeszło 1 tys. wsi.

Giez bydlęcy

Giez bydlęcy jest pasożytem, żyjącym żywym mięsem zwierzęcia i niszczącym jego skórę. Począwszy od przedwiośnia, w okolicy krzyża u bydła pojawiają się guzy, w których żyje larwa gza. Dostaje się ona tam ciekawą drogą. Giez, to dość duża mucha, z żółtymi prążkami, znana powszechnie. Żyje ona 3 dni, w ciągu których przy słonecznej pogodzie, koło południa, latem, napastuje bydło (znane jest gzienie się bydła — które samorzutnie ucieka przed tą muchą), by na jego skórze zostawić kilkaset jajeczek, przyklejających się do włosia. Po kilku dniach wykluwają się z nich larwy malutkie (białe robaczki, pokryte kolcami), które zsuwają się do skóry, wwiercają się w nią jak kleszcze i rozpoczynają w ciele wędrówkę do przewodu pokarmowego, gdzie rosną i po niejakim czasie wracają do skóry, gdzie dojrzewają. Wtedy powstają znane guzy u bydła. W guzach tych dojrzewają larwy całkowicie i przez otwór w skórze, wypadają na ziemię. Tu się zagrzebują, przekształcają w poczwarki, które po miesiącu wydostają się na wierzch jako skrzydlate muchy.

Giez jest dużym szkodnikiem, gdyż niszczy skórę (po wyprawieniu w miejscu guza jest otwór), osłabia mleczność, w ogóle osłabia organizm bydła. Walka z nim jest prosta i polega głównie na wyciskaniu larwy z guza przez otwór i zniszczeniu jej. Jeśli stosują to wszyscy, to po kilku latach można gza wytępić. Tak zrobiono np. w Anglii i u nas też trzeba to zrobić. (j)

Likwidacja odłogów w woj. szczecińskim i wrocławskim

Likwidacja nieużytków na Pomorzu szczecińskim czyni bardzo szybkie postępy. Czołowe miejsce w województwie zajmuje pow. walecki o pow. 91 tys. ha nieużytków rolnych wraz z majątkami P. N. Z., gdzie osadnicy osiągnęli 223% zakreślonego planu w robotach wiosennych. W powiecie tym niemal wszystkie ziemie są już pod uprawą.

Podobnie jest w pow. nowogardzkim. Na łączną powierzchnię ok. 60 tys. ha użytków, pozostają jeszcze do uprawy zaledwie 690 ha. Do norm tych dochodzą i inne powiaty.

Przed rozpoczęciem wiosennym robót w polu województwo wrocławskie posiadało 157.805 ha odłogów. Dzięki skoordynowanej i energicznej akcji likwidacyjnej pozostało na dzień 1 maja już tylko około 78.000 ha. Zaorano 40.000 ha odłogów bezpańskich (1.000 ha pól zaminowanych, okopów i poligonów), 644 ha gruntów zalanych wodą, odłogów osadniczych 42.810 ha, w majątkach P. N. Z. 30.742 ha i gruntów Funduszu Ziemi 1.850 ha. O ile dotychczasowe tempo zostanie utrzymane, można mieć uzasadnioną nadzieję, że do końca roku znikną odłogi na Dolnym Śląsku.

Pasze treściwe — bez ograniczeń

Wobec zniesienia od 1 maja systemu wydawania bonów na pasze za dostarczone mleko do mleczarń, Ministerstwo Przemysłu i Handlu przekazało Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich wszystkie pasze treściwe, przeznaczone do żywienia krów mlecznych. Pasze będą rozprowadzane przez mleczarnie, przy czym w okresie letnim każdy dostawca mleka może zamawiać je bez ograniczeń. Na składach znajdują się znaczne ilości makuchów oraz pewne ograniczone ilości otrąb pszennych i żytnich. Na jesieni, w zimie pasze będą znowu służyły do premiowania dostaw mleka.

Jak wskazuje Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, rolnicy, którzy pragną zabezpieczyć się na zimę, powinni tworzyć sobie zapas makuchów i otrąb już obecnie, korzystając z możliwości wolnego zakupu po dogodnej cenie.

Dobry przykład pomocy sąsiedzkiej

Rolnicy 8 wsi w powiecie Reszel (woj. olsztyńskie) zorganizowali pomoc sąsiedzką dla mieszkańców gromad Biesowo i Berdynka, którzy z braku inwentarza i sił roboczych nie byli dotychczas w stanie zaorać swych gruntów. Do akcji tej zmobilizowano 500 ludzi. Prace rolne trwały cały dzień, w ciągu którego zaorano 265 ha ziemi.

Właścicielami gruntów, którym sąsiedzi - chłopi okazali tak wydatną pomoc, byli miejscowi Warmiacy. Przez usta starego działacza warmińskiego ob. Benkego, rolnicy warmińscy podziękowali serdecznie swym sąsiadom.

KRONIKA GOSPODARCZA

PRZEMYSŁ SKÓRZANY W PIERWSZYM KWARTALE. Przemysł skórzany wykonał przedterminowo plan produkcji w I kwartale w 2 podstawowych gałęziach: w przemyśle obuwianym i garbarskim. Przemysł garbarski wykonał plan kwartalny w 109 proc., produkując 6.873 ton różnych skór w przeliczeniu na surowiec. Produkcja w I kwartale rb. wzrosła w porównaniu z produkcją I kwartału r. ub. przeszło dwukrotnie. Na uwagę zasługuje również zapoczątkowanie produkcji skór świńskich, która w I kwartale rb. osiągnęła 33 tys. mtr. kw. Przemysł obuwiany przekroczył plan o 5 proc., wykonując 1.904 tys. par (wobec 1.453,5 tys. par w analogicznym okresie r. ub.). Trzeba podkreślić, że wraz ze wzrostem ilości wzrosła jakość produkcji oraz asortyment: podczas gdy w I kw. r. ub. wyprodukowano 546 tys. par obuwia skórzanego, to w poprzednim kwartale rb. 1.103 tys. par. Produkcja pasów pędnych wyraziła się cyfrą 94 tys. kg, wykazując podobnie jak i produkcja artykułów technicznych (74 tys. kg) znaczny wzrost w porównaniu z I kw. r. ub. Wzrosła również produkcja rękawiczek skórzanych z 23.800 par do 36.700 par oraz produkcja chemikalii garbarskich z 47 tys. kg do 130 tys. kg.

NAWOZY SZTUCZNE DLA WOJ. ŁÓDZKIEGO. Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi otrzymał z przydziału Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych znaczną ilość różnych nawozów sztucznych na kontraktowane uprawy roślin oleistych oraz na bloki nasienne. Nawozy te będą rozprowadzone wśród poszczególnych powiatów woj. łódzkiego.

UWŁASZCZENIE NIEROLNICZE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. W dniu 1 czerwca podpisano we Wrocławiu z kilkudziesięcioma nabywcami pierwsze umowy o sprzedaż jedno i dwurodzinnych domów mieszkalnych. Wśród tych pierwszych nabywców znajdują się robotnicy Pafawagu, profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego oraz urzędnicy państwowi. Jeszcze w ciągu czerwca rb. wielka akcja uwłaszczeniowa w miastach Ziem Odzyskanych rozszerzy się na cały obszar tych Ziem, wchodząc tym samym w ostatni etap realizacji. Jest to druga, obok znajdującej się w pełnym toku akcji uwłaszczeniowej rolniczej, akcja, która ma wielkie znaczenie dla pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

SUROWICA PRZECIWRÓŻYCOWA NA OKRES LETNI. Minister Rolnictwa i Reform Rolych zwolnił z reglamentacji 2 tys. ltr. surowicy przeciwróżycowej, do sprzedaży przez apteki prowincjonalne, w okresie letnim, pod następującymi warunkami: surowica przeciwróżycowa może być sprzedawana tylko w oryginalnych opakowaniach, tzn. bez rozlewu w aptekach; jednej osobie apteka może sprzedać surowicy nie więcej niż 100 ccm;

Idzie o umożliwienie drobnym rolnikom zaopatrzenia się w surowicę w razie zachorowania świń z objawami wzbudzającymi podejrzenie różycy, co się najwięcej zdarza w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu. Rolnik może nabyć tę surowicę wyłącznie w aptece, a nie od domokrążnych pośredników i uniknąć w ten sposób wyzysku oraz nabycia surowicy zafałszowanej, a tym samym bezskutecznej. Apteki będą sprzedawać surowicę po cenach urzędowych.

Rolnik, w którego zagrodzie zachorowały świnie ma obowiązek zawiadomienia starostwa o zachorowaniu świń czy to przez bezpośrednie zawiadomienie powiatowego lekarza wet., czy też za pośrednictwem zarządu gminy, sołtysa lub posterunku milicji obywatelskiej, a również winien pamiętać, że świnie zdrowe należy oddzielić od chorych, szczepić tylko chore i oczyścić obuwie przed opuszczeniem zarażonego chlewu. Wiedzieć też winien, że do szczepienia świń używać można strzykawek i igieł tylko bezpośrednio przed szczepieniem wygotowanych.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

Kapitulacja Francji na Konferencji Londyńskiej

Konferencja sześciu w Londynie dobiegła końca. Oficjalny komunikat, wydany po jej zakończeniu ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że przedstawiciele sześciu państw osiągnęli porozumienie w sprawie przyszłości Niemiec Zachodnich.

Porozumienie to dotyczy trzech następujących kwestii:

1. Utworzenie Konstytuanty dla Niemiec Zachodnich do dnia 1 września br.

2. Utworzenie organizacji dla kontroli Zagłębia Ruhry z udziałem St. Zjedn., W. Brytanii, Francji, krajów Beneluxu i przedstawicieli Niemiec Zachodnich.

3. Przeprowadzenie reformy walutowej na terenie trzech zachodnich stref okupacyjnych.

Osiągnięcie nawet tego porozumienia napotykało na duże trudności, wywołane przez delegację francuską, to też w politycznych kołach Londynu twierdzą, że doszło ono do skutku dzięki poczynionym koncesjom na rzecz Francji. We Francji natomiast porozumienie to i rzekome ustępstwa nie wywołały entuzjazmu. Powody są następujące:

1. Dopuszczenie Francji do organizacji kontroli Zagłębia Ruhry jest li tylko gestem grzecznościowym, mającym na celu uśpienie publicznej opinii francuskiej, bowiem udział Francji w tej organizacji ograniczy się do udziału formalnego. Anglosasi, przez wprowadzenie przedstawicieli Niemiec Zachodnich przy przeprowadzeniu swoich projektów uzyskają zawsze większość głosów.

2. Francja traci faktycznie wpływ na swą strefę okupowaną, która z okazji reformy walutowej zostanie przyłączona do Bizonii.

3. Przez utworzenie konstytuanty i w ślad za tym rządu niemieckiego dla połączonych anglo-amerykańsko-francuskich stref okupacyjnych powstanie zachodnie państwo niemieckie pod przewodnictwem imperialistów amerykańskich, a którego powstaniu tak przeciwstawiała się publiczna opinia francuska, obawiająca się odrodzenia Niemiec.

Ustępstwa przy tej okazji, złożone na rzecz Francji, jak nawet to określa prasa londyńska, są nieszczere, bowiem Amerykanie składając zapewnienie o niewycofaniu swych wojsk z Niemiec, nie powodują się interesami Francji, lecz własnymi planami wzmocnienia swych pozycji w Niemczech Zachodnich.

W podpisaniu tej ugody w sprawie Niemiec Zachodnich przez przedstawicieli sześciu państw należy stwierdzić, że kierownicze czynniki francuskie skapitulowały pod naciskiem dolara. Opinia francuska tym faktem jest mocno zaniepokojona, tym bardziej, że ma ku temu jeszcze i inne powody. Pod naciskiem amerykańskim rząd francuski zgodził się na redukcję wytwórczości swego przemysłu lotniczego. Przeciw wydanym w związku z tym zarządzeniom francuski świat pracy ostro zaprotestował, widząc słusznie w tym kroku zagrożenie bezpieczeństwa Francji i oddawanie jej pod całkowite wpływy i uzależnienia St. Zjedn.

Tę sytuację zarówno w posunięciach międzynarodowych, jak i wewnątrz kraju, wytworzoną przez obecny rząd francuski rozpoczął wykorzystywać de Gaulle dla swych celów. Tak więc francuska trzecia siła, służąc obcym interesom imperialistycznym, przyczynia się równocześnie do wzrostu reakcji we własnym kraju.

PODZIAŁ CZY JEDNOŚĆ NIEMIEC?

Postanowienia Konferencji Londyńskiej w sprawie Niemiec dokonały faktycznego ich podziału. Nie ma potrzeby już przypominać, że takie decyzje są sprzeczne z postanowieniami wielkich mocarstw powziętymi w Poczdamie czy wcześniej w Jałcie. Niemniej dał temu jeszcze raz wyraz marszałek Sokołowski, mówiąc, że celem ZSRR zgodnie zresztą z postanowieniami poczdamskimi jest przekształcenie Niemiec w jednolite demokratyczne i miłujące pokój państwo.

Tymczasem postanowienia konferencji sześciu państw w Londynie zmierzają do utworzenia niemieckiego państwa zachodniego z własnym rządem, własną konstytucją i własną walutą.

Decyzje takie są nie tylko szkodliwe dla państw europejskich, ale i dla samych Niemiec. Zdaje sobie i sam naród niemiecki z tego sprawę, dając temu wyraz w referendum ludowym w sprawie jedności czy podziału Niemiec.

Referendum to, przeprowadzone na całym terytorium niemieckim, mimo szykan i terroru ze strony anglosaskich i francuskich władz okupacyjnych, wykazało, że naród niemiecki opowiada się za jednością swego państwa i jest przeciwny polityce stosowanej przez Anglosasów w stosunku do Niemiec.

PLAN MARSHALLA ZNOWU NA CENZUROWANYM

Komisja Kredytowa Izby Reprezentantów USA poczyniła dalsze skreślenia z przewidzianych kredytów na rzecz tak zwanej marshallowskiej pomocy dla Europy. Redukcja dotyczy 500 milionów dolarów. Tak więc plan Marshalla pomocy dla Europy nim jeszcze został w całej pełni zastosowany, znalazł się na cenzurowanym i ulega pewnym ograniczeniom.

Komisja kredytowa postanowiła poczynić następujące redukcje z przyrzeczonych już uprzednio sum.

Z przewidzianego pierwotnie kredytu dla planu Marshalla w wysokości 4.245.000.000 dolarów skreślono 245 milionów dolarów, z doraźnej pomocy dla Grecji i Turcji skreślono 75 milionów dol., całkowicie został skreślony kredyt w wysokości 20 milionów dol. dla Triestu, zredukowane zostały koszty okupacyjne o 140 milionów dol., pewnym zmniejszeniem uległ kredyt dla Chin. Redukcje te zaproponowane przez Komisję Kredytową zostały zatwierdzone przez Izbę Reprezentantów USA.

W czasie dyskusji przewodniczący Komisji Kredytowej oświadczył, że plan Marshalla nie istnieje, że był on mglistą fantazją, a państwa europejskie jeżeli jest im to potrzebne mogą zaciągać pożyczki normalne.

Oczywiście takie komentowanie planu Marshalla i redukcja sum na jego cel spotkały się z dużym niezadowoleniem w krajach marshallowskich obiecujących sobie złote góry z pomocy amerykańskiej. Niezadowolenie to tym jest większe, że w ramach planu Marshalla, Niemcy zachodnie mają otrzymać największą pomoc sięgającą łącznie dla Bizonii, okupacyjnej strefy francuskiej i Zagłębia Ruhry 549 milionów dolarów i to w pierwszej kolejności.

PO WYBORACH w CZECHOSŁOWACJI

Dla tego, kto śledzi rozwój Czechosłowacji nie mógł być wynik wyborów z dnia 30 maja niespodzianką, albowiem od majowej rewolucji w roku 1945 droga czechosłowackiego ludu prowadziła poprzez luty r. 1948, kiedy definitywnie od wpływów usunięta została reakcja, działająca zgodnie z zaleceniami zagranicznych agentów.

Z wydarzeń lutowych wyszedł odrodzony Front Narodowy, który do wyborów szedł z jednolitą listą kandydatów. Charakterystycznym jest, że żądanie wysunięcia jednolitej listy kandydatów przedłożone nie było przez partię najmocniejszą, tj. Partię Komunistyczną, ale że takiej listy domagały się inne, słabsze stronnictwa Frontu Narodowego. Już samo oznajmienie, że do wyborów tym razem cały naród pójdzie jednolicie przyjęte zostały w całym kraju z wielkim entuzjazmem. Naród zrozumiał, że trzeba odłożyć to, co poszczególne stronnictwa od siebie oddzielało i że trzeba podkreślić te pierwiastki, które łączą wszystkie warstwy narodu.

Podczas wyborów nie widziało się na ulicach Pragi żadnego policjanta, poza tymi, którzy regulowali ruch i poza orkiestrami policyjnymi przygrywającymi na placach miejskich. Najbardziej charakterystyczną cechą wyborów jest fakt, że rząd absolutnie nie starał się o zademonstrowanie swej siły.

Całe miasto obwieszone było flagami, a plac Vencesława mienił się sztandarami narodowymi, trzepocącymi na wietrze. Był to nie tyle dzień wyborów, a raczej dzień święta narodowego. Cały naród po prostu ratyfikował tego dnia uprzednio powzięte decyzje. Wybory były demonstracją jedności narodowej oraz wyrazem przywiązania i zaufania do przywódców, którzy uniemożliwili nowe Monachium.

Całkowite wyniki powszechnych wyborów w Czechosłowacji, podane oficjalnie do wiadomości są następujące: ogółem oddano ważnych głosów 7.199,846; z tego na listę kandydatów Frontu Narodowego padło głosów 6.429.145; białych kartek wrzucono do urn 770.701.

Procentowo wyniki wyborów czechosłowackich przedstawiają się w sposób następujący: listy Frontu Narodowego zdobyły 89,3 proc. ogółu ważnych głosów, natomiast białe kartki stanowią 10,7 proc.

GROŹBA DLA IMPERIUM BRYTYJSKIEGO

Klęska partii Smutsa w wyborach Unii Południowo - Afrykańskiej wywołała w Londynie poważny niepokój. Koła polityczne zastanawiają się nad kwestią jakimi torami pójdzie polityka Unii Południowo - Afrykańskiej po zwycięstwie antybrytyjskiej partii nacjonalistycznej. Z obszernych komentarzy prasy przebija niedwuznaczna obawa, że polityka Unii Południowo - Afrykańskiej może pójść nawet po linii odłączenia się od Imperium.

Półoficjalne źródła donoszą, że na skutek porażki Smutsa w wyborach południowo - afrykańskich, konferencja dominiów, przewidziana na lipca br. zostanie odłożona na październik br. Konferencja ta ma przedyskutować finansowe i polityczne problemy, wynikające z przystąpienia W. Brytanii do Bloku Zachodniego.

Powodem tego odroczenia jest niewątpliwie fakt, że rząd brytyjski nie jest pewien stanowiska, jakie zajmie premier nowego rządu Unii Południowo - Afrykańskiej, dr. Malan.

Amerykańska decyzja dotycząca nie udzielania militarnych gwarancji dla Bloku Zachodniego, odegrała także pewną rolę w decyzji odroczenia konferencji dominiów.

Bardzo wielu członków brytyjskiego rządu, jest przekonanych, że Unia Południowo - Afrykańska nie byłaby jedynym dominium, które starałoby się zawrzeć własne, dwustronne umowy z amerykańskimi monopolistami. Ci ostatni już od dawna spoglądają łakomym wzrokiem na rynki dominialne i zapasy surowców.

Niepokój w kołach rządowych budzi również sprawa pożyczki 80 milionów funtów, jakiej udzielić miała Unia Południowo - Afrykańska — W. Brytanii.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

PO PORAŻCE SMUTSA

„DAILY MAIL" określa porażkę generała Smutsa jako „głęboki wstrząs dla narodu brytyjskiego". Zdaniem dziennika, nacjonaliści chcieliby proklamować wolną republikę. Mogłoby to odbić się bardzo poważnie na planach obrony imperialnej, które przewidywały utworzenie wielkich baz i ośrodków zaopatrzenia w Afryce południowej i wschodniej. Dr Malan zapowiedział w swoim czasie, że nigdy już więcej krew ludu południowo - afrykańskiego nie będzie przelana poza granicami Unii.

Dziennik stwierdza dalej, że nowy premier, Malan „jednakowo nienawidzi komunistów, jak i Wielkiej Brytanii".

Głosy prasy południowo-afrykańskiej zawierają już wzmocnione akcenty antybrytyjskie. Np. dziennik nacjonalistyczny „TRANSVALER", wyrażając zadowolenie ze zwycięstwa partii nacjonalistycznej, porusza przy okazji sprawę imigracji. Dziennik pisze, że rząd Unii Południowo-Afrykańskiej liczył się dotychczas mało z interesami krajowców, udzielając przywileje obcym (t. j. głównie Anglikom), którzy przybywali tłumnie do Unii.

ROZWIANE NADZIEJE

Sumując wyniki wyborów, poniedziałkowy praski dziennik „PONDELNIK" pisze: „Reakcja, mimo energicznej propagandy na rzecz białych kartek, nie zrobiła wyłomu we Froncie Narodowym, stanowiącym silne i trwałe zjednoczenie całego narodu. Jeśli prawdą jest, że czechosłowacka reakcja i jej zagraniczni protektorzy oczekiwali innych wyników wyborów, to dzień wczorajszy przyniósł im nową ciężką porażkę. Wyniki wyborów wskazują, że nie istnieje i nie będzie istniała w Czechosłowacji piąta kolumna i że wszystkie „marzenia" o zmianie sytuacji pozostaną w sferze fantazji".

PRASA LONDYŃSKA O PLANIE MARSHALLA

Dzienniki angielskie zamieszczają artykuły, w których komentują zaniepokojenie decyzją komisji budżetowej Izby Reprezentantów w sprawie zmniejszenia funduszów marshallowskich o 27 proc.

„NEWS CHRONICLE" podkreśla, że naród brytyjski powinien wyciągnąć moral z uchwały komisji budżetowej Izby Reprezentantów. Moral ten polega na tym, że Anglicy nie powinni liczyć na pomoc amerykańską, jako na rzecz pewną. Jedynie własnym wysiłkiem i trudem może Wielka Brytania wyjść obronną ręką z kryzysu. Dziennik w końcu wyraża pogląd, że uchwała Kongresu jest jeszcze jednym dowodem napięcia, jakie powstało ostatnio między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

„FINANCIAL TIMES" uważa uchwałę komisji budżetowej za dowód zasadniczej zmiany w ustosunkowaniu się kongresmanów do planu Marshalla. Dziennik zaznacza, że plan Marshalla został uchwalony w atmosferze histerii i psychozy. Obecnie psychoza w Stanach Zjednoczonych nie jest taka ostra jak przed trzema miesiącami. Kongres zaczyna krytykować plan Marshalla widząc w nim wiele usterek.

PO PRZEMÓWIENIU PREZYDENTA AURIOLA

Wszystkie dzienniki podają tekst przemówienia prezydenta Auriola, wygłoszonego w Quimper. Prezydent Auriol m. in. oświadczył: „Nie pozostanę nigdy biernym widzem agonii Republiki. Jeśli zajdzie potrzeba, wezmę udział w szeregach walczących republikanów".

Dzienniki jednogłośnie dochodzą do wniosku, że oświadczenie prezydenta Auriola wymierzone jest przeciwko de Gaulle'owi. „LIBERATION" określa wystąpienie prezydenta Auriola, jako odpowiedź na artykuł w organie degaulle'owców „Rassemblement", pełen pogróżek w wypadku nieprzeprowadzenia wyborów w październiku br.

„FRANC TIREUR" stwierdza, że prezydent Auriol wystąpił w Quimper przeciwko de Gaulle'owi.

„DAILY MAIL" w korespondencji z Paryża zaznacza, że niektórzy komentatorzy widzą w przemówieniu Auriola zachętę do solidarności lewicowych republikanów.

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

Tydzień polityczny w Polsce

UKŁAD POLSKO-BUŁGARSKI

Ubiegły tydzień polityczny w Polsce był ożywiony. Dokonał się nowy fakt o znaczeniu historycznym dla naszego narodu i dla wzmocnienia demokracji ludowej.

W dniu 29 maja został podpisany między Polską a Ludową Republiką Bułgarii UKŁAD O PRZYJAŹNI, WSPÓŁPRACY I WZAJEMNEJ POMOCY. Układ ten w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej podpisał premier Cyrankiewicz i min. spraw zagranicznych Modzelewski, a imieniem Bułgarii premier Dymitrow i min. spraw zagr. Kolarow.

Układ ten jest anologiczny do poprzednio dokonanych układów o przyjźni i wzajemnej pomocy, jakie zawarliśmy z ZSRR, Jugosławią czy Czechosłowacją. Gwarantuje on udzielenie natychmiastowej pomocy wzajemnej w wypadku agresji niemieckiej na którąkolwiek układającą się stronę. Omawia on zagadnienie szerokiej współpracy gospodarczej, kulturalnej i w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Układ ten wzmacnia nasze stanowisko i stanowisko Bułgarii na arenie międzynarodowej i przyczyniać się będzie do rozwoju wewnętrznego życia obu zaprzyjaźnionych państw, toteż został on powitany z radością zarówno przez naród polski, jak i bułgarski.

Z okazji podpisania układu polsko-bułgarskiego odbyła się uroczysta akademia w Warszawie, stając się spontaniczną manifestacją na rzecz przyjaźni polsko-bułgarskiej. W akademii tej wzięli udział: premier Cyrankiewicz, wicepremierzy Gomułka i Korzycki, marsz. Żymierski, premier Bułgarii Dymitrow, min. spraw zagr. Kolarow, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR Lebiediewem na czele oraz przedstawiciel partii politycznych. Polskie Str. Ludowe reprezentował na tej akademii sekr. nacz. poseł K. Banach.

W związku z podpisaniem układu polskie poselstwo w Bułgarii i bułgarskie poselstwo w Polsce zostały podniesione do rangi ambasad.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA

W dniu 2 czerwca pod przewodnictwem Prezydenta R. P. ob. B. Bieruta odbyło się kolejne posiedzenie Rady Państwa. Tematem obrad były sprawy samorządowe.

Po wysłuchaniu referatu dyr. Grajkowicza o stanie dróg samorządowych Rada Państwa zleciła opracowanie planu odbudowy i budowy dróg samorządowych na drugie półrocze 1948 r., oraz poleciła opracowanie instrukcji w sprawie układania budżetów samorządowych na rok 1949.

NOWY AMBASADOR CZECHOSŁOWACJI

Po trzyletnim pobycie w Warszawie na stanowisku ambasadora Czechosłowacji p. J. Hejret opuścił Polskę. W dniu 5 czerwca nowy ambasador Czechosłowacji p. Franciszek Pisek został przyjęty przez Prezydenta R. P., któremu złożył listy uwierzytelniające.

Po uroczystym złożeniu listów, Prezydent R. P. zatrzymał nowego ambasadora Czechosłowacji w Polsce i w towarzystwie min. spraw zagranicznych Modzelewskiego i sekr. gener. MSZ St. Wierbłowskiego odbył z nim dłuższą rozmowę.

Odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy B. Ch. na Ziemi Sandomierskiej

W dniu 30 maja we wsi Dacharzowie, gminy Wilczyce, pow. sandomierskiego, zostało dokonane uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy Batalionów Chłopskich, poległych w tej gminie za wolność, lud i demokrację w walce z najeźdźcą germańskim.

Bataliony Chłopskie posiadają piękną kartę w historii walki podziemnej o niepodległość Polski. Wkład ten, pisany ich krwią i trudem, był widocznym świadectwem patriotyzmu chłopów, ich postawy ideologicznej i politycznej, bowiem żołnierze B. Ch., rekrutując się z radykalnych szeregów wiciarzy, walczyli nie tylko o niepodległość Polski, ale i o jej określone oblicze społeczno-polityczne. Walczyli o Polskę z przymiotnikiem, Polskę Ludową, Polskę chłopów i robotników.

Po mszy świętej, celebrowanej przez tamtejszego proboszcza ks. Jedynaka, rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Zgromadziło się ponad 3 tysiące ludzi. Długim szpalerem stanęli b. żołnierze B. Ch. Apel poległych. Odczytano długą listę 68 nazwisk poległych żołnierzy B. Ch. z gminy Wilczyce w walce z hitleryzmem. Starosta sandomierski ob. Tomaszewski dokonał odsłonięcia pięknego w swej skromności pomnika, wygłaszając rzeczowe, krótkie, a trafiające do wszystkich serdeczne przemówienie, po czym udekorował partyzanckimi krzyżami zasługi trzynastu żołnierzy B. Ch.

Poświęcenia pomnika dokonał miejscowy proboszcz, przy czym w słowach pełnych wzruszenia złożył hołd poległym Bechowcom za Ojczyznę i wskazał, że ofiary ich nie poszły na marne. Powstała Polska Ludowa, dla której musimy żyć i pracować.

Nastąpiły dalsze przemówienia. Pierwszy przemawiał imieniem Komendanta Gł. B. Ch. Franciszka Kamińskiego i imieniem Szefa Komendy Głównej B. Ch., a zarazem Sekretarza Naczelnego PSL Kazimierza Banacha, Jerzy Świrski.

Dalszymi mówcami byli: b. komendant gminny B. Ch., miejscowi prezesi PSL, SL, sekr. pow. PPR, wójt gminy Wilczyce, sekretarz sąsiedzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju. Czuć było jedną myśl, że z trudów i ofiar w walce z najeźdźcą germańskim powstała Polska Ludowa i że dla niej w jedności należy pracować, nie żałując dalszych wysiłków przy budowaniu naszego państwa ludowego.

Wieczorem opuszczaliśmy Dacharzew. Na skrzyżowaniu dróg mijamy pomnik, wzniesiony ku czci poległych żołnierzy B. Ch. Pomnik — symbol patriotyzmu chłopskiego, symbol ich ofiarnej walki o niezawisłą Polską Ludową. I pomnik ten mówić będzie wszystkim obok niego przechodzącym, że dla wielkości, niezawisłości i rozkwitu polskiego państwa ludowego, nie można skąpić żadnych ofiar i żadnych wysiłków.

I w tym tkwi jego istotna wielkość i sens.

(J. S.)

Trzeba umieć sobie radzić

W powiecie łańcuckim leży wieś Czarna. Przez wieś, rozdzielając ją na dwie części, przepływa rzeka Wisłok. Otóż właśnie ta rzeka była stałym utrapieniem chłopów z gromady Czarna i sąsiednich wsi. Nie było mostu. Furmanki, zdążające na jarmark czy targ do Łańcuta i Sokołowa, po zakupy do miasta, po drzewo czy z płodami rolnymi do spółdzielni musiały przeprawić rolnymi do spółdzielni musiały przeprawiać się przez Wisłok promem. Przy tej okazji tworzyły się zatory ze stojących długim szeregiem furmanek, co z kolei powodowało stratę czasu, a nierzadko na skutek zniecierpliwienia kłótnie i swary. Również brak mostu dawał się we znaki miejscowym gospodarzom, którzy codziennie musieli dojeżdżać do swych pól, położonych właśnie na przeciwnych stronach Wisłoka. To też postanowiono skończyć z tą bolączką.

Z inicjatywy koła PSL zostało zwołane zebranie, na którym postanowiono wybudować most. Wybrano komitet budowy mostu z prezesem Kiwalą Wojciechem, zastępcami prezesa Pasierbem Władysławem, Rejmanem Józefem, sekretarzem Lechem Antonim i skarbnikiem Kiwalą Józefem na czele.

Pierwszą pracą komitetu było opodatkowanie dobrowolne miejscowych chłopów po sto złotych od morgi na rzecz budowy mostu oraz zobowiązanie ich do darmowej robocizny przy tej budowie. W ten sposób osiągnięto sumę 2.500.000 zł. Nie była to jednak suma wystarczająca. Z pomocą, w uznaniu dla tak pożytecznej inicjatywy, przyszedł Woj. Wydział Komunikacyjny w Rzeszowie udzielając na ten cel subwencji w wysokości 1. 500.000 zł.

Ilość pieniędzy okazała się wystarczająca. Robocizna darmowa i oto wspólnym zgodnym wysiłkiem chłopów stanął most na Wisłoku w Czarnej, kładąc kres dawnym niedogodnościom, by służyć dla powszechnej wygody i dobra.

Podobną zaradnością i inicjatywą wykazali się chłopi ze wsi Wola Dalsza pow. łańcuckiego. Tutaj chodziło już nie o most, ale o drogę, która była fatalna, roiła się od wybojów i dołów, a jesienią z powodu błota stawała się istnym udręczeniem.

I tutaj znowu z inicjatywy miejscowego koła PSL powołano komitet do budowy szosy. Ludność miejscowa opodatkowała się oprócz bezpłatnej robocizny przy budowie szosy, po 1.000 zł. od numeru. Zebrane w ten sposób pieniądze umożliwiły rozpoczęcie budowy szosy.

Trzeba sobie samym radzić. Oby takich gromad w Polsce było jak najwięcej.

(W. F.)

Obrady kobiet wiejskich

W dniu 29 maja obradował w Kielcach wielki „sejm" kobiecy, który zgromadził ponad 1.200 gospodyń wiejskich z całego województwa.

Był to zjazd członkiń spółdzielni mleczarsko-jajczarskich, zwołany z inicjatywy Okr. Oddziału Mleczarsko-Jajczarskiego. Tematem obrad były sprawy gospodarcze wsi ze szczególnym uwzględnieniem roli kobiety wiejskiej w spółdzielczości mleczasko-jajczarskiej, poruszano jednak i zagadnienia ogólnej polityki państwowej.

W reakcyjnym myśleniu ludzi przeszłości pokutuje przekonanie, że kobieta w Polsce w ogóle, a na wsi w szczególności jest stworzona tylko do garnków, pieluch i innych codziennych zajęć gospodarstwa domowego, polityka zaś należy do mężczyzn. Demokracja ludowa z podobnym nastawieniem rozprawia się zdecydowanie. Kobieta w Polsce Ludowej musi brać czynny udział w każdej dziedzinie życia, a w niektórym z nich odgrywać winna nawet rolę dominującą, bo tak nakazuje prawdziwa racja stanu naszego młodego państwa ludowego.

✦

Otwarcia Zjazdu dokonał z urzędu dyrektor Redlich-Michalski, oddając dalsze przewodnictwo w kobiece ręce jednej z uczestniczek.

Referat gospodarczo-polityczny wygłosił znany w Kielecczyźnie poseł Kaczocha — prezes Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich. Referat o Planie pracy sekcji kobiet zreferowała ob. Durowa.

Po gorącej dyskusji wybrano władze Okręgowej Sekcji Kobiet Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, na czele której stanęła ob. Głogowska z Wolanowa, pow. radomskiego.

Z dużą przyjemnością notujemy fakt, że poważną część tej ciżby zjazdowej stanowiły członkinie lub sympatyczki odrodzonego PSL, którego przedstawiciel kol. Janicki Stanisław wezwał uczestniczki do czynnego udziału we wszystkich dziedzinach życia, stwierdzając jednocześnie, że hasło zjazdu: „Każda kobieta wiejska członkiem spółdzielni mleczarskiej!" — jest i naszym peeselowskim hasłem.

Szczególną uwagę zwracały zwarte grupy „peeselówek" w zapaskach świętokrzyskich z Wilkowa, Świętej Katarzyny, Psar, Dabrowy i t. p.

Rozjeżdżające się gospodynie żegnał miejscowy teatr wojewódzki, odegrawszy dla nich specjalnie, pięknie wystawionego „Króla Włóczęgów".

ODPOWIEDZI PRAWNE.

Pan Ignacy Sałgut, kol. Studzianki, pow. Kraśnik

1) Jeśli rodzeństwo żony, znajdujące się w Ameryce, nie zgłasza się po spłaty spadkowe, a ziemię uprawia hipoteczny właściciel, nie ma powodu, aby tę ziemię odbierać. Gdyby rodzeństwo żony zmarło bezpotomnie w Ameryce, to należne im spłaty spadkowe przypadłyby reszcie rodzeństwa do podziału w spadku. Trzeba jednak mieć metrykę ich zgonu.

2) Najlepiej byłoby obecnie starać się o przepisanie hipoteczne tej morgi lasu na własność. Jeśli Pan nie chce lasu na własność, ani też nie chce Pan go używać, należy starać się w gminie o odpisanie z tej części podatków.

P. Walenty Bocian, wieś Połanie, pow. Łowicz.

Pyta się Pan, czy można sprzedać część spadkową gospodarstwa zapisanego na ś. p. żonę. Najpierw trzeba przeprowadzić postępowanie spadkowe w sądzie grodzkim i uzyskać stwierdzenie praw do spadku i wpis do księgi wieczystej. Niewiadomo, czy Sąd zgodzi się na podział gospodarstwa na pięć części, gdyż powstałyby w ten sposób gospodarstwa karłowate, niesamowystarczalne. Zależy to od opinii właściwego Urzędu Ziemskiego. Jeśli gospodarstwa nie będzie można podzielić, to obejmie je jeden ze spadkobierców, a reszta otrzyma odpowiednie spłaty.

✦

CENY OGŁOSZEŃ

Zwykłe ogłoszenia na str. 8-mio szpalt. za 1 wiersz m.m. 15 zł.
Zwykłe ogłoszenia w tekście na str. 4-ro szpalt. za 1 w. m.m. 60 zł.
Drobne ogłoszenia: słowo 15 zł. najmniej 150 zł.
„ „ tłustym drukiem o 100% drożej
Układ cyfrowy tabelaryczny i zastrzeżony o 100% drożej
Ceny ogłoszeń firm zagranicznych oraz prenumerata dla zagranicy o 100% drożej.

Wydawca: NKW PSL
Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207 i Al. Jerozolimskie 83, pokój 9, czynna codziennie od godz. 10 do 15.
Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji
Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.18.
B-52478